WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
" nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Szpitalna 12 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
" kwartalna " 13.50.
Konto P.K.O. 19,119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

KWIECIEŃ
15
WTOREK
Św. Anastazego
Wschód słońca 4 m 42
Zachód " 18 31
Rok II. Nr. 104

Prawo żywe i jego powstawanie

Z POWODU POLEMIKI O SILE TWÓRCZEJ ZWYCZAJU PRAWNEGO

Polemika prasowa, wywołana odpowiedzią ministra Cara na list otwarty adwokata Nagórskiego, niespodziewanie rozwinęła się w wielką dyskusję prasową na temat trwałości norm prawa konstytucyjnego oraz sposobów zmian ustrojowych P. minister dał wyraz poglądowi, że prawo konstytucyjne zmieniane być może w drodze faktów, w drodze ucierania się „uzusów" (obyczajów) i na tym odcinku został bardzo silnie zaatakowany. Rozpatrzmy rzecz objektywnie.

Ogólną zasadą jest, że obyczaj prawny ma siłę tworzenia nowej normy prawnej. Ale zasada ta istnieje tylko łącznie z szeregiem innych zasad, i dopiero łącznie brana jest prawdziwa. Pierwszą zasadą jest to, że zwyczaj prawny musi wyrastać na podglebiu powszechnego przeświadczenia prawnego, musi stanowić wyraz trwałej, na świadomości i wolnej woli społeczeństwa opartej normy moralnej. Tylko to, co mocno żyje w powszechnej, swobodnej świadomości — tylko to może rościć sobie tytuły do szacunku i przestrzegania Nakazy lub zakazy, narzucane siłą, podtrzymywane przez czynniki t. zw. heteronomiczne (zewnętrzne, istniejące poza autonomiczną sferą świadomości) nie mają siły moralnej, niezbędnej dla utrwalenia się nowego prawa. Opinja społeczna może to czasami cierpieć, tolerować, znosić, ale powagi prawa zwyczajowego normie narzuconej nie przyzna.

Pozatem — rzadko kiedy możnaby uznać, że prawo zwyczajowe może obalać i zmieniać normę prawa stanowionego. Cytuje się stosunki angielskie, ale błędnie, ponieważ 1-o w Anglji zwyczaj prawny tylko uzupełnia, rozwija, odświeża materje prawa pisanego, a pozatem 2-o kultura prawna społeczeństwa angielskiego stanowi pewne określone milieu socjologiczne, które nie może być porównywane z żadną inną kulturą, a w szczególności z polską. Czy to jest źle czy dobrze, to sprawa odrębnych rozważań, ale trzeba przyjąć, że Polska, że polska myśl prawa konstytucyjnego poszła drogą przewagi prawa pisanego nad obyczajem, drogą ścisłego precyzowania norm prawnych, i dlatego zwyczaj konstytucyjny musi mieć w Polsce bardziej ograniczone pole.

Z powyższego nie wynika zresztą zgoła, aby droga tworzenia i ustalania zwyczaju państwowego była w Polsce całkowicie zamknięta. Tak nie jest, o czem najlepiej przekonywuje procedura tworzenia rządów. Ogólnikowy artykuł 45 konstytucji, który mówi, że Prezydent „mianuje i odwołuje" rząd, ongiś w drodze zwyczaju wytwarzał swoisty przymus naradzania się z klubami sejmowemi, poczem — po przewrocie majowym — ten zwyczaj ustał. Ale to był zwyczaj, który w niczem nie zmieniał normy, tylko niejako uzupełniał ją, rozwijał Co innego byłoby natomiast, gdyby miał się utrwalić zwyczaj na tle art. 58, że mimo uchwalenia przez Sejm ministrowi votum nieufności, ten minister pozostaje, bo to narusza i niszczy całkowicie rygor „odpowiedzialności parlamentarnej", a więc obala wyraźną normę prawa pisanego. Takich przykładów właściwego i niewłaściwego zwyczaju konstytucyjnego możnaby przytoczyć dziesiątki.

Wnioski? Każdy światły obywatel wyczuwa je łatwo. Jeśli konstytucja ma mieć powagę i znaczenie, trzeba ją szanować, a więc bona fide stosować. Jeśli dziś jedni będą mogli dowolnie ją przeinaczać w drodzę spekulacyj interpretacyjnych lub narzucanych faktów dokonanych, wówczas wszelcy inni będą jedynie czekać sposobności, aby po objęciu władzy przerobić wszystko temiż drogami na swoje kopyto. W tych warunkach prawo — już zarówno pisane jak zwyczajowe — wogóle przestanie mieć wszelki sens.

Atoli każdemu społeczeństwu ład prawny jest potrzebny. Szczególnie ma to znaczenie w Polsce, w której dość długo prawo było synonimem gwałtu zaborczego, aby odczuwać pilną potrzebę utrwalenia dla własnego prawa największego szacunku i poważania. Z tej racji nic nie stoi na przeszkodzie, aby o zmianę konstytucji nawet ostro walczyć, ale nie do pomyślenia jest, aby zmieniać ją inaczej, niż drogą legalnej, prawem przepisanej procedury legislacyjnej.

Bo nadmierny kult zwyczaju może w efekcie... odzwyczaić ludzi wogóle od prawa.

Dzień polityczny

P. PREMJER NA ZAMKU.

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj w południe p. premjera Sławka na godzinnej audjencji.

Z MIN. SPRAW ZAGRAN.

Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski przyjął w dn. wczorajszym na dłuższej audjencji ambasadora Włoch Martina Francklina.

NOWE KONSULATY.

W najbliższym czasie utworzone mają być w Warszawie stałe reprezentacje konsularne dwóch republik środkowo - amerykańskich Guatemali i Costariki.

Dotąd czynności konsularne na Polskę załatwiały konsulaty tych państw w Paryżu.

ZJEDNOCZENIE STRONNICTW LUDOWYCH.

Dziś obradować będą ludowe kluby parlamentarne Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.

Przedmiotem obrad będzie projektowana oddawna kwestja połączenia tych stronnictw zarówno na terenie Sejmu, jak i kraju.

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW W ŚWIĘCIANACH.

Sąd najwyższy ogłosił wczoraj decyzję o unieważnienie wyborów do Sejmu w okręgu Nr. 64 (Święciany, Brasław, Postawy, Dzisna).

Sąd najwyższy bowiem uznał, że okręgowa komisja wyborcza niesłusznie unieważniłą listy wyborcze P. S. L. Wyzwolenia, opatrzoną Nr. 3 i listę Nr. 10 Stronnictwa Chłopskiego. Unieważnienie tych list przez okręgową komisję wyborczą nastąpiło na skutek cofnięcia swych podpisów przez kilkunastu wyborców, tak, że listy Nr. 3 i 10 nie miały potrzebnej liczby 50 podpisów osób je zgłaszających.

Sąd najwyższy już w poprzednich swych orzeczeniach ustalił zasadę, że wycofywanie podpisów jest niedopuszczalne i obecnie swego dotychczasowego stanowiska nie uznał za potrzebne zmieniać.

Z tych też względów wybory w okręgu Nr. 64 unieważniono, o czem sąd najwyż. powiadomił wczoraj pp. marszałka Sejmu i ministra spraw wewnętrznych, celem zarządzenia nowych wyborów.

Wobec powyższego utracili mandaty poselskie pp.: Mieczysław Raczkiewicz i dr. Stefan Brokowski z BB., Konstanty Juchniewicz, Paweł Karuzo i Albin Stepowicz (Białorusini) i Stanisław Pławski z P. P. S.

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW W OKRĘGU KOWEL.

Na skutek decyzji izby dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego, unieważniającej wybory do Sejmu w okręgu Nr. 56 Kowel tracą mandaty następujący posłowie, będący członkami klubu BB.: J. Wołoszynowski, E. Sadowski, Z. Lipke, A. Ostrejko i B. Sechejda.

Rozpisanie wyborów uzupełniających w tym okręgu nastąpi w dniu 28 b. m. Prawdopodobnie wybory dodatkowe w okręgu kowelskim jak i święciańskim rozpisane będą na dzień 29 czerwca r. b.

Nowy kierownik

Departamentu M. R. i D. P.

Po śmierci dyrektora departamentu weterynarji w min. rolnictwa i dóbr państwowych ś. p. dr. Franciszka Fischoedere, kierownictwo departamentu objął dr. Franciszka Fischoedera, kiecznik wydziału samorządowego w tym departamencie, wieloletni prezes Pol. tow. lekarzy weterynarji oraz autor wielu prac z dziedziny weterynarji i higjeny społecznej.

Zapowiedź wizyty

Bernard Shaw w Polsce.

Znany pisarz angielski Bernard Shaw przyjął zaproszenie polskiego PEN-klubu do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie PEN-klubu, który odbędzie się w czerwcu r. b. w Warszawie i Krakowie.

Bernard Shaw zamierza przybyć do Polski na tygodniowy pobyt.

Grzywna

za niezatrudnienie inwalidów

Starostwo grodzkie Warszawa — Północ skazało na 2000 zł. grzywny właściciela tartaków Mojżesza Goldina (Karmelicka 4) za niezatrudnienie inwalidów wojennych w swem przedsiębiorstwie.

Starostwo grodzkie zastosowało w tym wypadku najwyższy wymiar kary, przewidziany w ustawie inwalidzkiej.

Echa z prowincji

WALKA Z ATOMIZACJĄ SPOŁECZEŃSTWA

Sosnowiecki „Kurjer Zachodni" porusza niezwykle ciekawy problem: oto silny pęd ku organizowaniu społeczeństwa w związki, partje, stowarzyszenia, kluby i t. d. wytwarza zjawisko wręcz przeciwne: rozpraszanie sił i ... dezorganizację. Oto więc

W Sosnowcu istnieje dwieście kilkanaście organizacyj, związków, stronnictw, partyj, stowarzyszeń, towarzystw, Lig, instytucyj, kół, kółek, oddziałów, spółdzielni, przybudówek i nadbudówek organizacyjnych. Z tego samych związków zawodowych (lub stowarzyszeń charakteru zawodowego) jest 54, wojskowych, przysposobienia wojskowego, sportowych i t. p. — 37, społecznych, kulturalno - oświatowych — 70, politycznych — 10, gospodarczych, samorządowych — 16, różnych — 32.

Dwieście (przeszło!) ogniw organizacyjnych w mieście o 83 tysiącach mieszkańców. Odliczając dzieci, żydów i t. p. — otrzymamy, że na ogniwo przypada najwyżej po kilkadziesiąt osób. Czyż takie organizacje mogą żyć, działać, rozwijać się finansowo, tworzyć coś?

Istotnie

Robota słabo idzie we wszystkich organizacjach z racji właśnie rozstrzelenia, nieskoordynowania sił. Ile zaś w ten sposób traci się energji społecznej, ile ginie pieniędzy na nieprodukcyjne wysiłki, jaki chaos stwarza się w życiu publicznem, łatwo się chyba zorjentować.

A jak jest gdzieindziej? Czyż nie chorujemy na istną „inflację" prezesów, zarządów, jałowych zebrań, nieudanych planów działania, intryg i zawiści!

Cóż za temat do refleksyj!...

BRAWO, ZAMOŚĆ!

„Słowo Zamojskie" porusza znów żywy i interesujący temat wypaczania idei regjonalizmu przez złą praktykę jego apostołów, którzy przeważnie „robią w polityce" i nieudolnie naśladują stolicę. Ale ubolewa, że zainteresowanie sprawami lokalnemi jest małe:

Wspomniałem, c orobią dla ożywienia takiego prądu inne ziemie Rzeczypospolitej: I nam potrzebne jest dobre czasopismo regjonalne. I nam potrzebne jest Tow. rozwoju kultury wsi, skupiające się dokoła takiego czasopisma. W roku zeszłym powstało ogólnopolskie Tow. kultury wsi, ale przejawów jego działalności nie widzimy dotychczas w Zamojszczyźnie. Potrzebne jest więc regjonalne Tow. kultury wsi zamojskiej.

Słusznie! Ruszajcie się sami, krzewcie zdrową myśl społeczną, walczcie z ospalstwem, hartujcie ducha polskiego. I starajcie się za wszelką cenę „komasować" społeczeństwo we wspólnej pracy, tępiąc rozbicie i apatję.

MŁODZIEŻ I KRAJ

„Dziennik Lwowski", w związku z nadchodzącą ciepłą porą wskazuje na wielkie znaczenie wychowawcze wycieczek krajoznawczych młodzieży szkolnej:

Niech się zaroją lasy i łąki i góry młodymi turystami — niechaj się uczą poznawać kraj i ludzi, zwyczaje i obyczaje rodaków, których poznawszy, pokochają. Nic tak nie zbliża młodzieży do nauczyciela i szkoły, jak wspólne wycieczki i wspólne przeżycia i wrażenia w atmosferze szczerości i swobody. Tu na łonie przyrody, poza murami klasy, gdy zniknie „autorytet" a „człowiek pedagog" czuwa nad młodzieżą i z nią się „bawi", nawiązują się nici sympatji, prowadzące do labiryntu uczuć, myśli, upodobań, marzeń i przeżyć ucznia.

A dalej słusznie konkluduje:

Każda wycieczka to wielki obywatelski czyn, to źródło, z którego płynie pokrzepienie dla duszy a dla ciała zdrowie i wypoczynek. Uczmy młodzież poznawać kraj, pracować i żyć dla ojczyzny ochoczo i radośnie.

Nowy kod ks honorowy

WYRUGUJE POJEDYNEK ZE STOSUNKÓW POLSKICH

Odbyło się posiedzenie Ligi reformy postępowania honorowego, powstałej dzięki inicjatywie grona działaczy i działaczek społecznych i współudziałowi stow.: „Rodzina Wojskowa", „Akademicki związek przyjaciół Ligi Narodów", „Klub polityczny kobiet postępowych", „Związek zawodowy kobiet pracujących w handlu i biurowości" etc.

Zadaniem Ligi jest szerzenie w społeczeństwie zasad postępowania honorowego, dostosowanych do wymagań życia współczesnego, a w szczególności szerzenie idei osobistej odpowiedzialności honorowej kobiet narówni z mężczyznami oraz zwalczanie pojedynków, jako formy zadośćuczynienia honorowego. Protektorat nad Ligą objął pierwszy prezes Sądu Najwyższego p. Leon Supiński.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prokuratora Sądu Najwyższego p. Jana Gumińskiego. Zapoznano się na niem z wydrukowanym już, opracowanym z ramienia Ligi przez prokuratora Gumińskiego „Powszechnym kodeksem honorowym". Prace nad ułożeniem tego kodeksu trwały od 3 lat. Różni się on od dotychczasowych tem, że równa kobiety z mężczyznami przy występowaniu w sądach honorowych i wyklucza całkowicie pojedynki jako formę honorowego załatwiania zatargów.

Dzisiejsze usamodzielnienie kobiet oddawna domagało się zreformowania dotychczasowego kodeksu, w którym za mogące udzielić satysfakcji w formie honorowej uważane były wyłącznie osoby płci męskiej.

Ceny nabiału

w ubiegłym tygodniu

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od 31.3 do 5 bm. ceny masła na rynkach krajowych, wobec zbliżających się świąt, miały tendencję utrzymaną, zaś na rynkach zagranicznych uległy dalszej zniżce.

Zwracamy uwagę, że cena masła duńskiego gatunku wynosi obecnie Kor. 2.32 t. j. zł. 5.52 za kg., zaś szwedzkiego oKr. 2.15 — zł. 5.13 za kg. Za masło polskie można osiągnąć w Londynie fob Gdańsk Sh. 106.—, czyli złotych 4.45. Przy takich cenach osiąganych zagranicą — eksport masła polskiego ponosi poważne ofiary, które w miarę wzrostu produkcji będą coraz dotkliwsze. Aby możliwie wytrzymać konkurencję na rynkach zagranicznych w tej tak katastrofalnej sytuacji — konieczna jest poprawa jakości produkcji masła polskiego, szczególnie w spółdzielniach mleczarskich.

Jaja. W ubiegłym tygodniu ceny utrzymały się na poziomie zeszłego tygodnia .przy .tendencji spokojnej. Możliwe, że ceny utrzymają się ze względu na zwiększone zapotrzebowanie przed świętami.

POLSKIE TROSKI

NA ZACHODZIE NIKT NIE WIERZY W MOŻLIWOŚĆ WOJNY.

Berlin, 14 kwietnia (Tel.)— „Vossische Zeitung“, podkreśliwszy, iż Polska przez zawarcie traktatu likwidacyjnego i handlowego z Niemcami, zabezpieczyła się na zachodzie, podnosi konieczność uregulowania obec nie przez Polskę swych stosunków na Wschodzie, t. j. z Litwą i Rosją Sowiecką.

Stosunki te nie należą do najłatwiejszych. Życie na granicy polsko - litewskiej ograniczone jest do minimum. Obecnie zamierzony przez Litwę symboliczny marsz na Wilno z powodu 500-lecia księcia Witolda, może doprowadzić do poważnych powikłań. Z Rosją Sowiecką nie jest lepiej. Bolszewicy urbi et orbi głoszą niebezpieczeństwo wojny, grożące ze strony Polski, do czego upoważniają ich niektóre organy polskich pism opozycyjnych. Alarmy te jednak nie mają żadnej podstawy.

Polska prasa nacjonalistyczna, jakkolwiek głosi się jedyną obronicielką sprawy katolickiej, zachowała znamienną rezerwę wobec wystąpienia Papieża, prowadząc nadal tradycyjną ugodową politykę w stosunku do Rosji.

Marszałek Piłsudski, zwycięzca Rosji z r. 1920, oświadczył oficjalnie, iż nie da się wciągnąć w drugą wojnę z Rosją.

Wewnętrzne powikłania z mniejszościami słowiańskiemi na kresach wschodnich utrudniają również Polsce wszelkie ugodowe plany na wschodzie.

Pod tym więc względem zachować możemy spokój zupełny.

Na marginesie małżeństwa

„Wiele razy — dobre powieszenie ratowało ludzi od złego małżeństwa“ — powiada Szekspir.

„Małżeństwo jest umiejętnością“ — twierdzi autor Fizjologji Małżeństwa, Balzak. Jakież bowiem spiętrzenie i skojarzenie przeróżnych warunków psycho - fizycznych stanowi o doborze małżeńskim!... Jakie podobieństwa i jakie różnice, jakiż to dziwny dobór charakterów, usposobień, temperamentów, wrażliwości, inteligencji, zainteresowań — składa się na szczęście albo nieszczęście we współżyciu dwojga ludzi...

Praktyczni Amerykanie jeszcze inny pogląd dodają do ogólnie znanych warunków szczęścia w małżeństwie. Znana pisarka amerykańska C. Stratton-Parker proponuje potrzebę zreasumowania życia rodzinnego w Ameryce. Podobał jej się stary, wypróbowany zwyczaj europejski — posag. Uważa go za dźwignię szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

„Małżeństwa, pobierające się bez posagu tracą zbyt wiele sił i czasu, aby zdobyć minimum umożliwiające spokojny byt. Wielu mężczyzn powodowanych ambicją nie dopuszcza myśli, aby ich żony miały pracować zarobkowo, dlatego późno się żenią. Zapominają o tem, że im wcześniej założyliby ognisko domowe, tem wcześniej wychowaliby dzieci i tem staranniejsze mogliby dać im wychowanie. Dla uzdrowienia stosunków, dla szczęścia małżeństw i dla należytego wychowania potomstwa — dziewczęta amerykańskie muszą mieć posag.“

Nie można z praktycznego punktu widzenia nic zarzucić tezie p. Parker. Owszem, słusznie, niech rodzice myślą o wyposażeniu córek, niech zawczasu odkładają na posag dla nich. Posag bardzo ułatwi materjalną stronę zamążpójścia. Istnieje nawet praktyczne i bardzo celowe ułatwienie tego zadania rodzicielskiego, a mianowicie: Ubezpieczenie posagowe w P. K. O.

Składając miesięczną składkę na posag, ubezpieczony w P. K. O. po latach kilkunastu, kiedy panna będzie „na wydaniu“ — zapewnimy jej kilkanaście tysięcy na założenie gniazda rodzinnego.

Córka dbałych rodziców nie powiększy falangi smutnych i zgryźliwych, zawiedzionych, osamotnionych i beznadziejnie zrezygnowanych panien skazanych na dożywotnie biuro, — ale mając posag, wyjdzie za mąż i będzie błogosławiła przezorności swoich rodziców.

A, więc — posag ubezpieczony w P. K. O. — oto fundament szczęścia w przyszłem małżeństwie.

M Cz....

Bata w Jugosławji

Uruchomienie jesienią r. b.

Praga, 14 kwietnia (tel.). — Jak donoszą tu z Zagrzebia, czeska fabryka obuwia Bata otrzymała pozwolenie na budowę fabryki. Rozpoczęcie budowy ma nastąpić latem tak, by fabryka mogła być uruchomiona jesienią. Na początek ma znaleźć w fabryce pracę 700 robotników.

Traktat handlowy

NIEMIECKO - AUSTRJACKI.

BERLIN, 14 kwietnia (Tel.).— W ub. sobotę został podpisany tu traktat handlowy niemiecko - austrjacki, którego skutkiem będzie nowa wzajemna kodyfikacja handlowa, znosząca dotychczas obowiązujące normy układu monachijskiego z r. 1920-go.

Ze strony niemieckiej przyznano: rozszerzenie przywozu austrjackiego zwierząt domowych, zmniejszenie cła na drzewo rżnięte, znaczne ułatwienia dla wwozu materjałów z austrjackich tartaków nadgranicznych, zmniejszenie ceł na towary domowe i konfekcję jedwabną i wełnianą, zniesienie cła na żarówki elektryczne.

W taryfie austrjackiej przyznane będą dla niemieckich towarów zmniejszenia stawek celnych na wędliny, skóry, maszyny do szycia, motory wybuchowe i inne maszyny specjalnie nie wymienione, oraz na produkty chemiczne.

Jednocześnie z traktatem handlowym został podpisany nowy układ, regulujący większą swobodę w ruchu nadgranicznym.

ZERWANIA STOSUNKÓW Z SOWIETAMI

DOMAGA SIĘ PRAWICA FRANCUSKA

Paryż, 14 kwietnia. — Śledztwo w sprawie porwania generała Kutiepowa nie dało dotychczas właściwie żadnych pozytywnych rezultatów. Działalność organów śledczych ogranicza się do sprawdzania różnych śladów, wskazywanych w rozmaitych zeznaniach osób prywatnych. Lecz ani nazwiska osób, które wzięły udział w porwaniu generała, ani miejsce gdzie wprowadzony został na okręt, lub przewieziony był przez granicę, dotychczas nie jest ustalone. Nie zważając na to, pewne organa prawicowe, uważając fakt porwania Kutiepowa za niezbicie ustalony, domagają się gwałtownie zerwania stosunków z Sowietami.

W dzienniku „La Liberté“ Camille Aimard, zwracając się do premjera Tardieu, wzywa go do powzięcia natychmiast decyzji. Śledztwo według niego ustaliło, nietylko sam fakt przestępstwa, lecz i dowiodło, że przestępcy są agentami sowieckimi. Na co więc Rząd czeka, aby wypędzić ich z Francji.

Głosowi temu wtóruje Leon Daudet w „Action Française“, który oskarża swoim zwyczajem policję i organy sądowe o powolność w stosunku do Sowietów i stronnicze prowadzenie śledztwa. Zerwanie z Sowietami uważa on za punkt honoru dla Francji.

Wobec podobnych nastrojów prawicy francuskiej, nacjonaliści rosyjscy zaczynają znowu podnosić głowę. Znany agitator Włodzimierz Burcew wznowił wydawnictwo antybolszewickiego organu „La Cause Commune“. ukazującego się co dwa tygodnie i prowadzi gwałtowną kampanję na rzecz natychmiastowego zerwania stosunków z Sowietami. — Pol. Aj. Tel.

RUCH WOLNOŚCIOWY W INDJACH

NIE USTAJE ANI NA CHWILĘ

Londyn, 14 kwietnia. — Jeden z głównych przewódców hinduskiego ruchu narodowego Nehru został wczoraj aresztowany przez policję angielską. Nehru jest prezydentem ogólnohinduskiego kongresu narodowego.

Wczoraj w Bombaju odbyła się olbrzymia manifestacja Hindusów przeciwko monopolowi solnemu. W manifestacji wzięło udział około pół miljona ludności. Wśród demonstracyjnych okrzyków wrzucono do morza tekst ustawy o monopolu solnym. Ma to oznaczać, iż mieszkańcy Bombaju uważają monopol solny za nieobowiązujący.

Ghandi przemawiał na zgromadzeniu kobiet hinduskich w Pinjrat. Nawoływał on zebranych do bojkotu towarów angielskich, przestrzegając jednak przed stosowaniem gwałtu i teroru, która to zasada obowiązuje zarówno mężczyzn jak i kobiety.

Jak dawniej

Dyrektor fabryki — panem u siebie.

RYGA, 14 kwietnia (Tel.). — Z Moskwy donoszą tu, że praktyka życiowa zaczyna w Rosji potrochu zwyciężać nad bezmyślną i fanatyczną teorją. Wskazują na to ostatnie zarządzenia Centralnego Komitetu, które narazie odnoszą się tylko do fabryk metalurgicznych, lecz wkrótce mają być rozciągnięte na cały przemysł sowiecki.

Nowe zarządzenia ograniczają dyktatorską dotychczas władzę sowietu robotniczego w fabrykach.

Odpowiedzialnym za fabrykę a więc i władzę w niej mającym, ma być odtąd dyrektor fabryki. Dyrektorem może być tylko fachowiec, nie tak jak dotychczas najczęściej bywało, człowiek nie znający się zupełnie na technicznej stronie produkcji.

Dotychczasowi nie fachowi dyrektorzy fabryk mają opuścić swe stanowiska, lub w określonym czasie nabyć fachową wiedzę.

W sprawach mieszkaniowych i dostarczaniu środków spożywczych dyrektorzy mają mieć wszelkie prawa posiadane przez robotników fabrycznych.

Poważne trudności

w rokowaniach egipsko - angielskich

Londyn, 14.IV. Rokowania między Anglją i Egiptem napotkały na poważne trudności z powodu nowych żądań delegacji Egiptu, w sprawie kanału Sueskiego i Sudanu.

Według projektu egipskiego kanał Sueski i strefa przybrzeżna ma podlegać wspólnej administracji egipsko - angielskiej, zaś kanał Sueski ma być uznany jako obszar należący do królestwa Egiptu.

Poza tem żądaniem rząd egipski wystąpił z projektem zorganizowania mieszanej angielsko - egipskiej administracji nad Sudanem oraz zażądał prawa mianowania wice - gubernatora Sudanu. Oba te żądania strona angielska odrzuciła.

Nowe udoskonalenie

w dziedzinie telewizji

Dokonane próby z nowym aparatem, zwanym ikonofonem, dały znakomite rezultaty. Mianowicie dwie osoby, znajdujące się w biurach odległych od siebie o półtorej mili rozmawiały wczoraj, jak przez telefon, mogąc jednocześnie widzieć obraz ruchomy swego rozmówcy, poruszający się na ekranie wielkości 7×5 stóp.

Zarówno wrażenia słuchowe, jak i wzrokowe były najzupełniej wyraźne i czyste. — Pol. Aj. Tel.

ANKARA. — Przybyła tu królowa Marja rumuńska.

SOFJA. — Według wiadomości z pogranicza tureckiego banda, złożona z 5-u ludzi, usiłowała przekroczyć granicę. Posterunki bułgarskie przeszkodziły temu i zmusiły bandę do ucieczki. Zarządzony pościg nie wydał

Konspiracja czy prowokacja?

Nowa organizacja emigrantów rosyjskich

Londyn, 14 kwietnia. — „Daily Herald“ donosi, iż przed kilkoma tygodniami w prasie angielskiej ukazały się tajemnicze ogłoszenia, w których nieznane osoby wzywały wszystkich tych, którzy interesują się sprawą generała Kutiepowa do wysłania listu pod znakiem wskazanym w ogłoszeniu.

Nadawcy listów otrzymali w kilka dni pismo z napisem „tajne“ i z wezwaniem do wstępowania w szeregi organizacji, kierowanej przez monarchistów rosyjskich.

Celem tej organizacji jest ratunek generała Kutiepowa przez porwanie zakładników, jak również zniszczenie ustroju sowieckiego i restauracja caratu. Policja angielska rozpoczęła śledztwo.

5 miljonów dolarów

Zabrał gen. Yen, Rządowi nankińskiemu

Londyn, 14 kwietnia. — Generał Yen wydał rozporządzenie władzom celnym w Tien-Tsinie o sekwestrze ceł pobieranych przez rząd nankiński. Sekwestrowi nie podlegają cła, któremi rząd nankiński opłaca pożyczki zagraniczne.

Na skutek tego rozporządzenia połowa wpływów celnych przechodzi w ręce generała Yena. Stanowi to

Przed wyborami w Polsce

Środki pozyskania opinji publicznej.

BERLIN, 14 kwietnia (Tel.).— Według „Kolnische Zeitung“, któ ra podaje program gospodarczy rządu Sławka, krok ten rządu na leży uważać jako jeden ze środków pozyskania przychylnej opinji publicznej w czasie przyszłych wyborów do Sejmu.

Uniewinnienie Ulitza

wielkim aktem sprawiedliwości.

BERLIN, 14 kwietnia (Tel.).— Prasa niemiecka, m. in. Germania, Frankfurter Zeitung, Vossische Zeitung i in. podnoszą z wielkim uznaniem objektywizm sądów polskich, które godnie zachowały swą niezależność od wszelkich wpływów zewnętrznych i dały się pokierować jedynie zasadom sprawiedliwości.

Prasa podkreśla, że w motywach wyroku sąd podał nie brak dowodów winy, lecz sfałszowanie dokumentu obwiniającego.

Wyrok katowicki podnosi ogromnie autorytet Polski na terenie międzynarodowym i wzbudza zaufanie w szeregach wszystkich mniejszości narodowych w Polsce.

Tego rodzaju akty niezawisłej sprawiedliwości stokroć więcej pomogą do zbudowania mocarstwowej Polski, niż wszelkie nacjonalistyczne represje i intrygi.

Niepokojące zjawisko

Obsuwanie się zbocza górskiego

Londyn, 14 kwietnia. — W miejscowości Bargoes w południowej Walji zauważono niepokojące zjawisko obsuwania się zbocza górskiego, na którem znajduje się kopalnia węgla.

Masę obsuwającej się ziemi obliczają na miljon ton. Ziemia zasypała już część toru kolejowego i uliczek miasta.

W pośpiechu wieziona tama dla ochrony kolei i kopalni runęła pod naporem obsuwającej się ziemi. Część budynków, należących do kopalni, jest zniszczona.

ŻYCIE RELIGIJNE

NACJONALIZM A PRAWOSŁAWIE

NIEUCZCIWA ANTYPOLSKA AKCJA UNDO.

Pod tytułem „Nacjonalizm i prawosławie“ „Gazeta Polska“ z dn. 14 b. m. zamieszcza na pierwszem miejscu artykuł na temat bardzo dziś aktualny i ważny stosunku prawosławia, a szczególnie niektórych jego ekspozytur do Kościoła katolickiego, w osobach Episkopatu Polskiego i do Polski wogóle.

Z powodu akcji rewindykacyjnej zabranych dawniej przez rząd rosyjski kościołów katolickich, władze Kościoła katolickiego w Polsce i duchowieństwo jest gwałtownie atakowane ze strony prawosławnych czynników w kraju.

— ... Z ataków tych — pisze „Gazeta Polska“ — inicjowanych głównie przez kler prawosławny, wyziera niedwuznacznie i przejrzyście chęć szkalowania Polski, szkodzenie naszym interesom zagranicą, oraz przestiżowi polskiemu wśród spokojnej ludności prawosławnej. Zarazem chodzi tu też o wygrywanie własnych atutów politycznych“.

W atakach tych „kler prawosławny szermuje świadomem kłamstwem, nie mogąc znaleźć innych rzeczowych argumentów i dając tem samem bardzo smutne świadectwo własnemu moralnemu poziomowi. Świadczy o tem znany list metropolity Dionizego do patrjarchy gruzińskiego Chrystofora.

Obecnie narzędziem prawosławnej antypolskiej polityki stało się ukraińskie UNDO. Z inicjatywy UNDA powstała na terenie Sejmu samozwańcza „Parlamentarna Komisja dla obrony Cerkwi Prawosławnej“, która zebrała materjał w sprawie rewindykacji kościołów katolickich i zamierza ogłosić go w najbliższym czasie. Materjał ten zawiera pełno rozmyślnych błędów i fałszerstw, które należy w imię choćby prawdy objektywnej mocno napiętnować.

Pisaliśmy już w tej kwestji niejednokrotnie na łamach naszego pisma, warto dziś podkreślić, co o tem pisze organ rządowy.

Według obliczeń wspomnianej Komisji na Wołyniu i Polesiu ma się znajdować 1.109 cerkwi prawosławnych na 2.093.251 ludności. Tymczasem wiadomem jest z najnowszych statystyk, że cerkwi jest 1.706, a ludności 2 mil. 71 tysięcy, obliczonych przez sam Konsystorz Prawosławny.

Katolickich zaś kościołów jest na tym obszarze 177 (w tem 9 unickich) na przeszło 300 tysięcy katolików, przyczem odległość do kościoła wynosi często około 30 klm.

Ukraińcy twierdzą, że na 375 cerkwi na Polesiu i Wołyniu, rewindykowanych przez władze katolickie, tylko 6 jest pochodzenia katolickiego.

Przypomnieć więc trzeba, że na samem Polesiu rząd rosyjski skonfiskował 252 kościoły katolickie, z czego tylko 19 powróciło do katolików z powodu opuszczenia ich przez duchowieństwo prawosławne. Reszta, t. j. 233 kościoły służą jeszcze za cerkwie prawosławne.

Na Wołyniu tylko kilka kościołów odebrali katolicy, a Episkopat katolicki upomina się jedynie o zwrot 145 kościołów własnych, resztę pozostawiając dla prawosławnych.

Nawet w woj. Wileńskiem, gdzie ludność katolicka stanowi 75 proc., rząd rosyjski zagrabił 82 kościoły, z czego 42 pozostaje jeszcze w rękach prawosławnych. W woj. Białostockiem zaś na 116 zabranych kościołów tylko 32 odebrano, a pozostaje jeszcze 86.

Widać więc z tego bezpodstawność zarzutów ukraińskich, a jeszcze jaśniej — jak pisze „Gazeta Polska“ — cel ich ataków:

— „... jest to dążenie do wytworzenia rozłamu w cerkwi prawosławnej, do owładnięcia nią i do jej zrutenizowania.

Te momenty polityczne, z wielu względów groźne, nie powinny ujść uwagi naszych kół kierowniczych.

Wykonanie Konkordatu

Zahipotekowano na rzecz Kościoła 16 objektów.

Delegat rządu do spraw intabulacyj dóbr kościelnych na Warszawę, radca Szmidecki, na skutek złożonych przez ks. Bączkiewicza akt — zaintabulował na rzecz Kościoła w dn. 31 marca r. b. kościół Panny Marji na Nowem Mieście.

Delegat rządu na Małopolskę, p. Bartel, zaintabulował w Małopolsce 15 objektów, w tej liczbie słynny klasztor w Tyńcu pod Krakowem.

Świątynia Marjacka

potrzebuje ofiarnej pomocy

Blisko już cztery lata trwają prace około odnowienia kościoła Najświętszej Marji Panny w Krakowie, znanej i drogiej sercu każdego Polaka świątyni Marjackiej na starym rynku krakowskim.

Fundusze, które przeznaczył na to Rząd Rzeczypospolitej i złożyła ofiarność społeczna, w sumie przeszło pół miljona złotych, już się wyczerpały, a prace restauracyjne nie dobiegły jeszcze do końca.

Komitet obywatelski liczy na dalszą ofiarność społeczeństwa, by tę prawdziwą perłę naszych świątyń i wiekowego świadka całej naszej spuścizny historycznej, uchronić przed dalszą ruiną i w odpowiednią jej godności szatę przybrać.

Ofiary można składać na konto czekowe PKO Nł 406.750, oraz na ręce ks. d-ra Józefa Kulinowskiego, archipresbitra kościoła Marjackiego, Kraków, pl. Marjacki 4.

Watykan—Anglja

odmowa telefonicznej odpowiedzi dziennikarzom angielskim

Między Anglją i Watykanem otwarta została komunikacja telefoniczna na zwykłych warunkach rozmów międzynarodowych.

Jeden z dzienników londyńskich chciał jako pierwszy skorzystać z tego i uzyskać telefoniczną rozmowę z Papieżem, prosząc o wyjaśnienia osobiste w sprawie prześladowań religijnych w Rosji.

Była to propozycja bardzo nie na miejscu, na którą Papież odpowiedział odmownie.

Niezrażony tem dziennikarz londyński prosił o rozmowę z Kardynałem Sekretarzem Stanu, lecz spotkał się również z odmową. Kardynał Pacelli umotywował swe stanowisko tem, że nie może stwarzać precedensu, któryby uprawniał dziennikarzy całego świata do telefonicznych rozmów z Watykanem i z samym Papieżem, coby uniemożliwiło zupełnie normalną pracę codzienną.

Celem instalacji telefonicznej w Watykanie jest jedynie ułatwienie urzędom watykańskim porozumiewania się bezpośredniego z wysłannikami papieskimi i z hierarchją katolicką w świecie.

Co się dzieje w Alzacji?

PRĄDY NURTUJĄCE OBÓZ KATOLICKI

W jednym z ostatnich numerów „Neue Züricher Ztg.“ ukazała się korespondencja z Alzacji, omawiająca ostatnie prądy, nurtujące alzacki obóz katolicki, który po procesie kolmarskim rozbił się, jak wiadomo, na dwie grupy. Jedną tworzą katolicy-nacjonaliści, zdecydowani przeciwnicy wszelkich nowinek autonomistycznych, drugą — katolicy t. zw. autonomizujący, którzy wprawdzie nie zaliczają się do autonomistów maksymalistów, lecz chcieliby widzieć Alzację, jako prowincję, posiadającą szczupłą autonomję administracyjną. Autonomizującym katolikom chodzi przedewszystkiem o zagwarantowanie konstytucją Alzacji katolickiego szkolnictwa wyznaniowego oraz nienaruszalności konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Ponieważ kwestja religijna była jedną z najważniejszych podstaw całego ruchu autonomistycznego w Alzacji, która spontanicznie zaprotestowała przeciw zapowiedziom radykalnego premjera Francji, Herriota, pragnącego w r 1924 wprowadzić w Alzacji republikańskie ustawodawstwo, przeto tendencje wśród obu odłamów obozu katolickiego, o których pisze „Neue Züricher Ztg“ zasługują na uwagę. Gdyby bowiem pomiędzy obydwoma kierunkami katolickiej myśli alzackiej doszło do porozumienia, wówczas autonomiści czystej wody, podający się za mniejszość narodową i żądający z tego tytułu szerokiej autonomji kulturalnej i politycznej dla Alzacji, znaleźliby się w osamotnieniu. Zważyć bowiem należy, iż ugrupowanie katolików autonomizujących współpracowało ostatnio z autonomistami, a nawet separatystycznie nastrojonymi komunistami, dając im w prezencie potężny wpływ kleru katolickiego, który dzierży pierwsze skrzypce w polityce katolików autonomizujących.

Oto, co pisze na ten temat „Neue Züricher Ztg“:

„Rozłam jaki nastąpił w szeregach zorganizowanych politycznie katolików Alzacji, doprowadził w konsekwencji do walki między braćmi, która rozgrywa się zarówno na tle zagadnień religijnych, jak i politycznych. Nie jest też rzeczą dziwną, że w obu obozach odzywają się głosy twierdzące, że dalszemu rozwojowi wypadków w tym kierunku należy położyć kres, mając na względzie tak interes kraju, jak i religji. Bezwątpienia jednak łatwiej jest się tego domagać, niż wykonać. Katolicy - nacjonaliści, po ostatniem zwycięstwie wyborczem, które osiągnęli w walce z katolikami autonomizującymi, nie są zbyt ustępliwi, ponieważ —jak twierdzą — wyrzucono ich w swoim czasie z partji. Nie bez znaczenia jest tu ponadto fakt, że katolicy - nacjonaliści przy nakładzie poważnych środków finansowych założyli własny organ „Elsässer Bote“, który obecnie prowadzi bezwzględną walkę z dawną „Volkspartei“, żeglugującą obecnie po wodach autonomistycznych“.

„Trzeba tedy odczekać — konkluduje „N. Z. Ztg.“ — na chwilę gdy otrzeźwienie w obu partjach będzie dość silne i umożliwi ocenić trzeźwo sytuację, a w konsekwencji wyciągnąć ręce do zgody. Od tego zależeć będzie prawdziwy postęp, gdyż obecnie katolicy alzaccy znaleźli się w zaułku bez wyjścia“.

„Tymczasem sprawą ewentualnego porozumienia zajęła się prasa, choć faktyczne rozwiązanie zależy od osób odpowiedzialnych i miarodajnych. Czy czynniki te znajdą jednak wspólną drogę? Oto jest pytanie chwili“.

Na płytach gramofonowych

Nagrywanie śpiewu gregorjańskiego

Jedna z firm gramofonowych w Ameryce zwróciła się do *„Pius X School of liturgical music“* Kollegjum Najśw. Serca w New Yorku z propozycją nagrania pewnej liczby płyt gramofonowych śpiewem gregorjańskim.

Naśpiewane mają być w ten sposób najbardziej charakterystyczne Msze Gregorjańskie i niektóre hymny kościelne.

Inicjatywa ta uważana jest za bardzo szczęśliwą. Wiele innych stowarzyszeń zaofiarowało firmie gramofonowej gotowość swej współpracy w tem przedsięwzięciu.

EMIGRACJA POLSKA WE FRANCJI

POCZUCIE NARODOWE I RELIGIJNE

CHINY POLSKIE. — „WYZWOLENIEC”

Co świadczy dodatnio o naszem wychodźtwie we Francji, to naogół wielka radość z powodu przyjazdu księdza polskiego. Wprawdzie tu i owdzie tworzą się, że się tak wyrażę, „Chiny polskie” (Chinami we francuskich sferach katolickich nazywają okręgi Francji, w których spoganiona ludność stroni od kościoła; jeden z wielkich proboszczów paryskich raz się odezwał: Chiny zaczynają się u progu mego kościoła).

W nich zasadniczo Polacy są obojętni lub nawet wrodzy misjonarzowi polskiemu, póki go nie widzą. Wieść o jego przybyciu wywołuje drażniące uwagi: „Co mi tam po księdzu! po pieniądze jedzie”, odezwy wzywające na misje są darte i wogóle niegodnie traktowane, lepsze żywioły, pragnące misji, są wystawione na drwiny a nawet groźby pobicia.

Stosunek ten jednak się zmienia z chwilą zetknięcia się z misjonarzem, gdy swoim taktem, bezinteresownością, oddawaniem różnych usług wywraca oszczercze posądzenia skierowane przeciwko niemu.

Podam kilka znamiennych faktów. Gdy zwiedzałem raz rodziny polskie w Vincy, zaszedłem do jakiegoś Polaka, który mimo niedzieli był ubrany jak w tygodniu; brudny, siedział w czapce koło pieca, nie wstał, nie zdjął czapki ani nie odpowiedział na me powitanie. Wkrótce jednak poczuł się jakoś nieswój i zaczął mi tłumaczyć, iż nie ma jeszcze pieniędzy, aby sobie kupić ubranie nowe, więc nie mógł być na mej misji. Po wyjściu oprowadzająca mnie dziewczynka rzekła: „To nieprawda, co on mówi, iż nie ma ubrania, tylko on nie wierzy ani w Boga ani w księdza!” W takiej oto atmosferze wychowują się dzieci polskie w wielu miejscowościach we Francji.

Typowe Chiny polskie — to Servon, leżące na pograniczu Seine-et-Marne i Seine-et-Oise, gdzie dość dużo Polaków na fermach pracuje. Są oni już mocno zarażeni niewiarą a zwłaszcza wrogością do kleru. Gdy przybyłem po raz pierwszy z misją, miałem bardzo szczupłą garść wiernych, inni ostentacyjnie nie przyszli. Zacząłem odwiedziny, mimo mało zachęcającego przebiegu misji. Zaszedłem do dużej izby, gdzie jakich 10 Polaków mieszkało, z których żaden w kościele się nie pokazał. Zastałem tylko jednego, niejako moralnego przewodnika całego obozu antyklerykalnego w Servon.

Był tu już starszy człowiek, stał dumnie z czapką na głowie, trzymając w ręku „Wyzwolenie”, tak, abym dobrze tytuł widział. Zrozumiałem, iż mam do czynienia z jednostką rozgoryczoną różnemi przejściami życiowemi. W rozmowie zaznaczyłem, iż znam tych, co na nas różne oszczerstwa wypisują, ale jeśli idzie o ich miłość do ludu, to okazują ją głównie w „kafejkach”, pijąc za jego zdrowie i pieniądze, natomiast, gdy idzie o przyniesienie rady i pociechy, odwiedzanie zapadłych dziur i kątów, gdzie mogą być Polacy, to jakoś to wolą pozostawić „klechom”.

— To prawda — rzekł przypatrując mi się z boku. Widać było, iż mój wygląd nie odpowiadał rysopisowi księdza według wzoru jego pisemka, bo — zagiął jego tytuł.

— W trudnych chwilach życia, ciągnąłem dalej — trzeba właśnie zachować wiarę i ufność w miłosierdzie Boże, bo co nam się zostaje wtedy dla podtrzymania chwiejących się sił moralnych? Żadne partje radykalne Boga nie zastąpią, a ci co stoją na ich czele często sami samobójstwem kończą, zaprzeczając tem wartości swych poglądów.

— A z czego ksiądz żyje? — spytał się nagle, chowając swe pisemko do kieszeni.

— Z Pana Boga — rzekłem.

— To niech ksiądz przyjmie ode mnie — mówił mi wzruszony, przynosząc 5 franków.

— Przyjmę — powiedziałem z wahaniem, by go nie zrazić — jeśli wrócicie do wiary katolickiej.

— Katolikiem jestem i katolikiem umrę — rzekł z mocą.

Pocałowaliśmy się na odchodnem. Następnym razem przybył z licznem towarzystwem na moją misję, zachowali się bardzo dobrze w kościele, lecz niemal wszyscy uciekli przed spowiedzią.

Spotykam później mego „wyzwoleńca”, który mi tłumaczy, iż Pan Bóg nie wymaga tego, dość się doń modlić. Narzekał mi na ciężkie warunki pracy, na złe traktowanie „patrona”. Opowiedziałem mu, iż znam się trochę na tej pracy, bo jak byłem w niewoli niemieckiej, posyłano mnie do gnoju.

— Jakto — zawołał mój wyzwoleniec zdziwiony i oburzony, — byli oni tak niedelikatni w stosunku do księdza?

I pomyśleć sobie, że to był ten sam, który przedtem był gotów wszystkich „klechów” zapędzić do gnoju.

W May-en-Multien byłem szykanowany przez pewnego artystę rzeźbiarza polskiego, przez sztukę usiłującego szerzyć nienawiść do Kościoła; jego ogrodnik włóczył się umyślnie w niedzielę w brudnej bieliźnie po odświętnie ubranych na me przyjęcie rodzinach polskich. Za następnym moim przyjazdem już go nie było, miał jakieś zatargi nieprzyjemne i musiał opuścić z wielką stratą tę miejscowość. Polacy tamtejsi widzieli w tem karę Bożą i od tego czasu zaczęli lepiej przychodzić tam do spowiedzi.

Ks. JULJAN UNSZLICHT.

(C. d. n.).

ZE ŚWIATA

Jak w bajce

Z przytułku dla sierot do pałacu.

Bezimienny sierota Jan Karol przebywał w przytułku dla sierot w Sztokholmie. Nagle pewnego dnia, gdy liczył już cztery lata, obudził się w przepięknej sali pałacowej, w miękiem obszernem łóżku. W tejże chwili zjawiła się piastunka, która ubrała go w prześliczne szaty, nakarmiła doskonałem śniadaniem i zaprowadziła do wspaniałego parku na zabawę. Stąd mógł on obejrzeć dom w którym przebywał. Był to ogromny starożytny pałac, liczący wiele pięter.

Okazało się, że finlandzka miljonerka, wdowa po zasłużonym pułkowniku, umierając, adoptowała małego sierotę, którego uczyniła generalnym spadkobiercą swego całego majątku, mającego wartość paręset miljonów złotych. W testamencie został również najdokładniej opisany sposób w jaki ma być dalej wychowany młody dziedzic licznych włości. Szczegółowo tam podano wybór nauczycieli i wychowawców, dobór całego otoczenia, odbywane później studja a nawet kwoty, przeznaczone na drobne wydatki. Jako student uniwersytetu powinien dostać już konia wierzchowego, automobil, powóz i tysiąc złotych na drobne wydatki.

W ten sposób dzięki dobremu sercu, bezimienny sierota stał się wielkim panem.

Nienaruszalne prawo

ochrony lokatorów we Francji

Sensacją na bruku paryskim jest dzisiaj nienaruszalność prawa ochrony lokatorów. Pewne większe przedsiębiorstwo finansowe zakupiło całą kamienicę, którą miało przerobić na swe biura. Z pośród wszystkich dawnych lokatorów pozostał jeden na poddaszu, który nie chciał się wyprowadzić, mimo korzystnych propozycyj towarzystwa. Wobec niemożności usunięcia lokatora, bronionego przez prawo ochrony, przedsiębiorstwo zmuszone było burząc cały dom, wybudować specjalne rusztowanie, na którem w dawnem miejscu spoczywa pokoik lokatora, zawieszony w powietrzu.

Niewiadomo jednak, czy uparty lokator długo wytrzyma w swem bocianiem gnieździe.

Nieświadomy

... godności swego nazwiska

Dyrektor pewnej londyńskiej fabryki, przeprowadzając inspekcję swego zakładu, nawiązywał rozmowę z robotnikami, których prawie wszystkich nazwiska znał dobrze. Przy jednym jednak zawahał się i musiał zapytać, jak się nazywa.

— William Szekspir! — brzmiała krótka odpowiedź. W Angiji dość często spotkać można ludzi tego nazwiska.

— Ach tak! — zauważył dyrektor — nazwisko i imię dobrze znane całemu światu.

— Tak! — potwierdził robotnik — przecież już przeszło dwadzieścia lat pracuję na tem miejscu!

Z monopolu zapałczanego

Obecnie czynnych jest 10 fabryk zapałek, które w r. ub. wyprodukowały 170834 skrzyń (à 5 tysięcy pudełek każda). W roku 1926 pracowało 9 fabryk, a produkcja wyniosła 160.862 skrzyń. W silniejszym stopniu wzrasta eksport, który w tymże czasie podniósł się z 14742 skrzyń do 66.570 i sprzedaż w kraju (148589 skrzyń wobec 112375 w r. 1926). W ten sposób pozostałości magazynowe z lat ubiegłych ulegają stopniowej likwidacji.

Wybryk mody

Chusteczka z numerem telefonu

W Paryżu wprowadzono jako modną nowość, umieszczanie wyhaftowanego numeru telefonu na chusteczkach od nosa. Ponieważ panie naogół rzadko używają swych chusteczek do nosa, nowość ta uważana jest za wybieg damski, gdyż chusteczkę można łatwo i niepostrzeżenie zgubić, gdzie chciałoby się po sobie zostawić pewien znak.

Przezorność tyrana

Berło „Krwawego Sułtana"

Pewien paryski jubiler nabył na własność berło b. sułtana tureckiego, Abdul Hamida, zwanego „krwawym sułtanem". Przy badaniu kosztowności go berła jubiler zauważył jakiś dźwięk, który wskazywał, że berło jest składane. Po bliższej obserwacji natrafił na ukryty guziczek, po naciśnięciu którego z berła wysunął się automatycznie wielki, obosieczny i wyostrzony ostro... nóż.

Przezorny tyran nawet siedząc na tronie, zabezpieczał się przed przykremi możliwościami.

Kolektywizacja

Wspólne kuchnie w Sowietach

Wprowadzając w czyn postanowienie komunalizacji kuchen ma być wkrótce w Kołchozach otwartych 24,000 restauracyj.

Oprócz tego na polach będzie urządzonych 20.000 kuchni obozowych, z tego zaś 1,000 ruchomych.

Humor

Artysta z Bożej łaski

Przygotowania do zdjęć plein'airowych filmu były w całym toku.

Krajobraz dopełniano koniecznemi dla akcji domami, płotkami i grupami drzew.

W jednem miejscu taki „dopełniacz natury" pracował mozolnie nad zmontowaniem oryginalnego 500-letniego dębu z gipsu, cementu, drutu i sztab żelaznych.

W pobliżu stał prawdziwy dąb-samotnik, taki, jakim go stworzyła natura.

— Prawdopodobnie pan wzoruje się na tym dębie, jak na żywym modelu? — zapytano pracującego.

— O, czegóż wy ode mnie chcecie?! Ja w głowie swojej mam lepszy model od tego!

Wszerz i wzdłuż

USPOŁECZNIONA WIOSNA

Uzurpujemy sobie na dzień dzisiejszy prawa PIM'a i ogłaszamy bez żadnych niżów, wyżów i ciśnień barometrycznych — wiosnę, ze wszystkiemi jej akcesorjami — słońcem, fiołkami i lombardem. Wszystko, co jest z futra, syberyny i watoliny znajdzie się w naftalinowych czeluściach lombardu, aby powypełniać luki, jakie w radosnej dobie są jedyną zawartością kieszeni. Wiosna warszawska ma swój specyficzny charakter zgoła odmienny od wszystkich wiosen pod wszelkiemi szerokościami geograficznemi. Nietylko z powodu Alei i parku Ujazdowskiego, kurczaków, mizerji ze śmietaną, ale nadto z nadejściem pierwszego słonecznego dnia nabiera, że tak powiem, charakteru społecznego.

Oto na każdym rogu ulicy, w każdej cukierni, kawiarni, restauracji, kinie, wszędzie, gdzie człowiek chodzi, jeździ, stoi, siedzi—jednem słowem obcuje, tam rozpoczynają się od świtu do późnej nocy, o której można poetycznie powiedzieć, że klei senne oczy do snu — wenty, zbiórki, karoty na cele społeczne, dobroczynne, humanitarne.

Cudzoziemcy, którzy w tym okresie czasu przybywają do stolicy, są podobno w najwyższym stopniu wzruszeni tą naszą arcyspołecznością i twierdzą z głębokiem przekonaniem, że nigdzie na całym świecie nie widzi się takiej uzewnętrznionej formy społecznictwa jak w Warszawie...

Najzupełniejsza słuszność. Bo, proszę państwa, cóż to jest za budujący widok, kiedy na jednym rogu ulicy obdarzają cię kwiatkiem czy znaczkiem na Komitet Pomocy, a na drugim —na Pomoc dla Komitetu.

We wtorek zbiera się na K. M. S., a w środę na M. S. K., w czwartek przed południem na Ligę, po południu na Ligę z przeciwka. W piątek... nie, dajmy temu pokój, albowiem trzebaby wy szczególnić kilka tysięcy instytucyj, które w okresie wiosennoletnim wychodzą na ulice Warszawy z t. zw. popularnie "kwiatkiem".

Forma zbiórek ulicznych w Warszawie doszła już do stadjum, jakie mimowoli ironizowane jest nawet przez tych, którzy nie szczędzą grosza, aby spełnić ten narzucony siłą specyficznych warunków obowiązek. Zagadnienia jednak kwest ulicznych niemożna traktować ani z humorem, lekceważeniem, czy satyrą. Istnieje cały szereg instytucyj o znaczeniu niewątpliwie pożytecznem dla kraju i społeczeństwa i tym też społeczeństwo obowiązane jest przyjść z pomocą. Zgoda, ale istnieje także szereg jakichś towarzystw, o których słyszy i dowiaduje się akurat raz na rok w dzień owego znaczka czy kwiatka.

Jeżeli nieszczęsny przechodzień udekorowany już na rękawach, klapach, z przodu i z boku rozmaitemi karteczkami ośmieli się odmówić datku, wówczas figlarna kwestareczka rżnie mu prosto w oczy:

— Pan nie jest uspołeczniony

I otóż, co do tych kwestareczek, to także zagadnienie, nad którem trzebaby się przez chwilę zastanowić. Forma nagabywania, przyciskania, jak się to mówi, przechodnia do muru, dopingowania w sposób daleki częstokroć nietylko od wytworności, ale zwykłej uprzejmości, nie jest ani właściwa, ani sympatyczna, ani zachęcająca do wyciągnięcia ostatniej niekiedy pięćdziesiątki z kieszeni.

Kto prosi — ten powinien umieć prosić...

Jestesmy zatem bezapelacyjnie w przededniu wiosny; będziemy chodzić na spacery, wąchać benzynę i „mechaniczny" warszawski kurz i płacić na kilka tysięcy warszawskich instytucyj społeczno-dobroczynnym. Będziemy płacić, bo nie jest tak, jak powiada nadobna kwestareczka, żeśmy aspołecznicy, ale przeciwnie — bardzo społeczni....

Na ulicy, w kinie, w teatrze i kawiarni....

I. Raca.

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

30)

Idąc drogą rozmyślał sobie, co i jak ma zrobić. Najpierw uda się do proboszcza. Do kogóżby innego miał się udać, jeśli nie do niego, który przecie najlepiej wszystko wie i człowieka wysłucha? Proboszcz jest ojcem we wsi, każdemu serce otwiera, każdemu śpieszy z pomocą, z radą. Pójdzie do niego i opowie mu swą biedę. Przedstawi od początku, co i jak było. Proboszcz pewnie natychmiast zwróci się do tego ich pułkownika i przedstawi mu od siebie sprawę. W ten sposób Siłacz będzie uratowany. Uwolnią go napewno, bo jakżeby mieli nie uwolnić, kiedy się proboszcz sam za nim wstawi? Mieliby księdzu katolickiemu nie wierzyć? Mają to być przecież katolicy? Chociaż Miemcy, ale w poważaniu muszą mieć niechybnie sukienkę duchowną? Latarkę sobie mogą zatrzymać, psie syny — niech im ta świeci do grobowej deski, jeśli im się tak spodobała. Co Siłaczowi po latarce, albo i jemu? Niech sobie ją ukradną, niech sobie świecą nią do śmierci. Ale Siłacz będzie wolny...

Aż lżej się zrobiło staremu na duszy, kiedy tak rozmyślał idąc. Po drodze dostrzegał teraz wszędzie warty stojące przy drodze. Nie zaczepiały go, bo widać spostrzegły, że był już raz jeden zatrzymany i puszczono go wolno. To mu także—niewiada dlaczego — dodawało otuchy.

Na plebanji panował ruch niezwykły. Dużo oficerów kręciło się we wszystkie strony. Z kuchni zalatywały przyjemne zapachy, najwidoczniej przyrządzano dla oficerów jadło. W oknach u proboszcza widniało jeszcze światło. Proboszcz zamknął się w jednej izdebce u siebie, bo migała Ślazowi sylwetka jego w oknie. Chodził tam i z powrotem i odmawiał najwidoczniej brewjarz, bo trzymał książkę w ręku.

Ślaz lekko zapukał w szybę okienną. Proboszcz zbliżył się do okna, przyłożył rękę do czoła i wpatrywał się uważnie. Ślaz powtórzył pukanie i przybliżył twarz do szyby okiennej. Proboszcz nie mogąc rozpoznać twarzy w ciemnościach zapytał:

— Kto tam?

— To ja... Andrzej Ślaz... Dopraszam się łaski jegomościa...

Ksiądz otworzył okno niezwłocznie i wyjrzał.

— A cóż was do mnie o tak późnej porze przygania, Andrzeju? Co się stało?

— Jo z wielgom prośbom do jegomościa...

— Gadajcie.

Ślaz począł — jak mógł najskładniej — opowiadać, co i jak się stało.

— Jegomościu nasz.... — rzekł na zakończenie. — Ratujże niewinnego człowieka... Ten żołnirz, co stoi u mnie na kwaterze, powiedo, że oni mogom nie czekać rana.... Trzebaby zara.

— Natychmiast idę... — rzekł proboszcz. — Poczekajcie.

Pleban narzucił na siebie paltot, wziął laskę w rękę i skierował się ku drzwiom. Ślaz czekał cierpliwie na dworze.

— Chodźmy — powiedział proboszcz, szybko znalazłszy się przed domem.

Pułkownik austrjacki znajdował się na dworze wraz z innymi oficerami. Pleban szybkim podszedł krokiem do grupy oficerów i począł im coś gorąco przedkładać. Ślaz stał w przyzwoitej odległości. Oficerowie spoglądali po sobie, uśmiechając się ironicznie. Porozumiewanie się trwało dosyć długo, jako że proboszcz nie mówił dobrze po niemiecku. Przywołano dopiero lejtnanta, mówiącego trochę po polsku i ten dopomógł księdzu w przedstawieniu sprawy.

— Ten człowiek jest niewinny,—tłumaczył ksiądz.

— Zapewniam panów słowem kapłańskiem, że jest niewinny...

Lejtnant rozłożył ręce w odpowiedzi.

— Zu spät!... mein lieber Pfarrer... Zu spät!... Ten szlofik aber już.... fertig....

Proboszcz nie dowierzał własnym uszom. Sądził, że oficer żarty sobie stroi z niego.

— Przecież nie było jeszcze żadnego sądu?

— Sondu bilo... bilo!... — tłumaczył lejtnant. Gromada oficerów przyglądała się scenie z zajęciem. Niektórzy uśmiechali się do siebie znacząco.

— Przecieżem słyszał na własne uszy, jak panowie gawędzili ze sobą tutaj od godziny... Skądże mógłby się zebrać jakiś sąd? Chyba panowie skazali bez sądu niewinnego?

— Jaaa!... Jaaa!... Bez sondu!... A la guerre comme a la guerre.. mein lieber Pfarrer... To sze rozumiecz.... Naturalnie!....

Lejtnant przemówił do obersta, salutując przez chwilę. Ten wycedził coś przez zęby od niechcenia, poczem znowu młody oficerek zwrócił się do proboszcza, przybierając tę samą niedbałą pozę, pełną lekceważenia:

(C. d. n.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

CO MÓWIĄ SZEWCY O KONKURENCJI OBCEJ?

„DAJĄC TOWAR W RÓWNEJ CENIE CO I OBCY, I W JAKOŚCI LEPSZEJ — WYMAGAĆ MOŻEMY OD KLIENTA TYLKO LOJALNOŚCI"

W związku z otworzeniem w Warszawie dużego magazynu z obuwiem czeskiem i zaniepokojeniem, jakie z tego powodu zapanowało wśród szewców — zwróciliśmy się po garść informacyj do jednego z dobrych znawców tego przedmiotu.

Na nasze pytanie, *jak się przedstawia produkcja obuwia polskiego* informator nasz odpowiedział:

— Produkcja fabryczna pokrywa w Polsce najwyżej 20 proc. zapotrzebowania wewnętrznego. Resztę pokrywają wyroby rękodzieła. Szewcy nasi zepsuli publiczność mnogością fasonów. Są w Warszawie sklepy, posiadające 300 do 800 typów obuwia. Klient, mając tak olbrzymi wybór, dezorjentuje się i wychodzi ze sklepu niezadowolony. Firma czeska natomiast wprowadza towar standardowy. Wchodzący do sklepu ma do wyboru jeden lub najwyżej parę typów i jeszcze przed wejściem zdecydował się, co ma kupić. Wybór typów odpada, chodzi tylko o dobranie wielkości. Wystąpienie firmy czeskiej może przyzwyczaić naszą publiczność do tego typu towarów, co spowoduje nasze fabryki i rękodzieło do produkcji obuwia masowego.

— *Jak wygląda jakościowo towar wspomnianej firmy zagranicznej?*

— Jest to wyrób fabryczny, co do jakości — w porównaniu z naszym ręcznym — znacznie gorszy. Jeżeli publiczność zechce mieć taki towar, to może dostać go, ile zechce i po tych samych cenach, co w tej firmie. Chodzi tylko o lojalne odnoszenie się do własnych wyrobów. Na punkcie jakości wyrobów obcych nastąpi wkrótce przykre rozczarowanie, które zadecyduje o powodzeniu czeskiego obuwia.

— *Więc pan sądzi, że firma ta nie utrzyma się u nas?*

— Bezwarunkowo: nie! Początkowo dzięki wielkiej reklamie, urokowi nowości, no i doskonałej organizacji sprzedaży, może mieć powodzenie. Skutki tego będą jednak zupełnie inne. Czesi, przyzwyczajając publiczność do standardowego obuwia fabrycznego, torują drogę towarowi niemieckiemu, który po wejściu umowy handlowej zaleje nasz rynek, a towar niemiecki jest lepszy od czeskiego, nie ustępując mu w cenie. Zalew ten zniszczy firmę czeską i naszych szewców.

— *Jakież jest położenie szewckiego rękodzieła?*

— Niewesołe! Podatek obrotowy wynosi na parze gotowego obuwia 6 do 8 proc. W Czechach jest on niższy o połowę. Pozatem, Czechy zwracają przy eksporcie podatek i cło, chociażby surowce były kupione w kraju. Cło polskie równoważy to tylko częściowo. Obuwie gemzowe, chavreau i lakierowane sporządza się prawie wyłącznie ze skór zagranicznych, a więc tych samych lub lepszych, jakie są na obuwiu czeskiem i innem obcem. Cło od tych skór jest wysokie. Taryfa celna ma wiele anormalności. Tak np. cło na brokat jest dwa razy większe, niż na obuwie brokatowe. Cła, podatki, wreszcie wielki brak kredytu (w Czechach stopa faktyczna wynosi 6 do 8 proc. rocznie) stawiają naszych szewców w beznadziejne położenie

— *Jakież więc są horoskopy na przyszłość?*

— Jeżeli publiczność nasza pójdzie na towar standardowy fabryczny, nasze fabryki będą musiały się do tego dostosować. Zaopatrzenie całego kraju w obuwie fabryczne zatrudni najwyżej 36.000 robotników. Szewców dziś mamy około 90 tys., a więc conajmniej połowa ich znajdzie się z rodzinami bez pracy. Jakie skutki społeczne będzie to miało, zbyteczne dowodzić. Np. Bata zniszczył szewców czeskich w ciągu 6 lat. U nas dopomogą mu Niemcy i depresja gospodarcza, więc pójdzie to szybciej.

— *Dlaczegoż fabryki polskie nie wyrabiają takiego obuwia jak fabryki obce?*

— Nasze fabryki dają towar o wiele wyższego gatunku. Nie towar czeski, lecz inne fabryki zagraniczne są groźnymi konkurentami, którym potrzeba przeciwstawić równy jakościowo towar, aby nie zostać przez nich wypartym. Fabryki więc muszą szanować swą markę fabryczną. Ostatnio poczęły wypuszczać na rynek swe wyroby typu Baty, jednak bez marki, aby nie obniżać swego autorytetu. Jest to próba. Jeżeli się powiedzie, przewidziane jest przejście do masowej produkcji.

— *Lecz ta uderzy znów w szewców! — wtrąciliśmy.*

— Oczywiście, ale niezupełnie. Kto zechce mieć naprawdę eleganckie obuwie, dostanie je tylko u szewca. Mechaniczna produkcja zaspokoi tylko przeciętne, niewybredne wymagania. Dowodem na to Ameryka, gdzie po fazie maszynowej produkcji, elegancka publiczność zwróciła się znów do obuwia ręcznego, co otwiera nawet naszemu rękodziełu widoki eksportu. Od naszej publiczności wymagać mamy prawo tylko lojalności: jeżeli krajowy towar nie ustępuje w jakości i cenie obcemu, obowiązkiem społecznym jej jest dać wyrobom krajowym pierwszeństwo. Wówczas o rozwój wypadków możemy być spokojni.

O bliski kontakt z zagranicą

Przedstawiciele życia gospodarczego a rynki zagraniczne

W Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie odbyła się, pod przewodnictwem p. H. Gliwica, konferencja z udziałem m. in. pp.: Dr. R. Battaglji, Dr. W. Fajansa, Dr. P. Minkowskiego, Dr. E. Rosego, Dyr. E. Trepki, mająca na celu omówienie sprawy skoordynowania technicznej strony prelekcyj i referatów ekonomicznych, które powinny być wygłoszone na terenie zagranicznym przez przedstawicieli polskiego życia gospodarczego.

Zebrani, stwierdziwszy celowość tego rodzaju propagandy gospodarczej zagranicą, zastanawiali się nad sposobami ujednostajnienia i planowego przeprowadzenia tej akcji, przyczem wskazali na potrzebę porozumiewania się nietylko z naszemi oficjalnemi placówkami zagranicznemi, ale i z zagranicznemi izbami handlowemi i właściwemi izbami zagraniczno - polskiemi, eliminując z akcji czynniki niewłaściwe.

Równocześnie zwrócono uwagę na konieczność korzystania z wyjazdów zagranicę przedstawicieli polskiego życia gospodarczego w celu wygłaszania referatów i pobudzania do większej aktywności nasze izby zagraniczne.

1 i pół miljona sztuk

Spółdzielcze jajczarstwo

Na terenie wojew. centralnych i wschodnich, zbiornice jaj przy spółdzielniach mleczarskich zebrały w marcu r. b. zgórą 1 i pół miljona sztuk jaj ogólnej wagi 78.000 kg. W porównaniu z r. ub. zbiórka spółdzielcza wybitnie wzrosła. W pierwszym kwartale r. b. przybyło 35 nowych zbiornic jaj. Ruch w kierunku powstawania nowych zbiornic przy spółdzielczych mleczarniach jest bardzo silny.

GIEŁDA

WALUTY

Dol. St. Zjedn. 8.88 i pół (sprzedaż 8.90 i pół, kupno 8.86 i pół).

DEWIZY

Belgja 124.50 (sprzedaż 124.81 kupno 124.19); Gdańsk 173.42 (sprzedaż 173.85, kupno 172.99); Holandja 358.48 (sprzedaż 359.38, kupno 357.58); Kopenhaga 238.88 (sprzedaż 239.48, kupno 238.28); Londyn 43.38 i pół (sprzedaż 43.49, kupno 43.28); Nowy Jork 8.908 (sprzedaż 8.928, kupno 8.888); Paryż 34.93 i jedna czwarta (sprzedaż 35.02, kupno 34.84 i pół); Praga 26.41 i trzy czwarte (sprzedaż 26.48, kupno 26.35 i pół); Szwajcarja 172.88 i pół (sprzedaż 173.31 i pół, kupno 172.45 i pół); Stokholm 239.90 (sprzedaż 240.50, kupno 239.30); Włochy 46.76 (sprzedaż 46.88, kupno 46.64); Wiedeń 125.63 (sprzedaż 125.94, kupno 125.32).

Obroty średnie. Tendencja dla dewiz europejskich słabsza, tak samo dla dolara gotówkowego. W obrotach pozagiełdowych dolar gotówkowy — 8.88 i pół. Odbiorcy przedświątecznych przekazów z Ameryki obecnie realizują dolary, co wywołuje większą podaż i obniżenie kursu. Rubel złoty — 4.70. W obrotach prywatnych rubel srebrny — 2.10; 100 kopiejek bilonu srebrnego — 1.03. Gram czystego złota — 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.87.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 121.50; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 75.75 — 76.00; 5 proc. konwersyjna 55.00; 6 proc. poż. dolarowa 78.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. B nku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 54.25; 4 proc. L. Z. ziemskie 44.25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 58.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 76.75 — 76.50 — 76.75; 8 proc. L. Z. m. Łodzi 70.50; 8 proc. m. Piotrkowa 66.75.

AKCJE

B. dyskontowy 116.00; B. polski 168.00; B. przem. we Lwowie 100.00; Siła i Światło 101.00; Chodorów 145.50, Lilpop 25.50; Ostrowieckie 70.00; Haberbusch 108.00.

Podwyższenie

Cła na cukier w Rumunji

Rząd rumuński postanowił niezwłocznie podwyższyć cło na cukier importowany do Rumunji z zagranicy. Zamiast dotychczasowych 15 lei płacić się obecnie 20 lei, względnie 21,5 lei od kilogramu importowanego cukru.

STOSUNKI POLSKO-SZWAJCARSKIE

PO ZAWARCIU TRAKTATU HANDLOWEGO Z NIEMCAMI

Prasa szwajcarska zamieszcza wywiad z posłem polskim w Bernie, p. Modzelewskim, który wypowiedział się obszernie na temat zawartego ostatnio traktatu handlowego pomiędzy Polską a Niemcami oraz ratyfikowanej niedawno przez Reichstag umowy likwidacyjnej. Wywiad podajemy w streszczeniu.

— Od czasu zawarcia traktatu wersalskiego panował stan dużej niepewności w sprawie zobowiązań płatniczych, które zarówno Polska, jak i Niemcy wzajemnie sobie przypisywały na mocy wspomnianego traktatu. Sumom, żądanym przez Polskę tytułem odszkodowań wojennych przeciwstawione były niemieckie uroszczenia do niemieckiego majątku państwowego na terenach, odstąpionych państwu polskiemu. W konsekwencji wysuwane były tysiączne żądania i pretensje z obu stron, które wpływały nieko rzystnie na stosunki polsko - niemieckie.

Podpisany obecnie układ handlowy doszedł do skutku po pięcioletnich rokowaniach. Układ ten w swej obecnej postaci nie może być uważany jako definitywny. Niemniej jednak oznacza on poważny krok na drodze do normalizacji polsko - niemieckich stosunków gospodarczych. Traktat jest oparty na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania, ustanawia jednak kontyngenty na specjalne gatunki towarów których wwóz do Polski dotychczas był zabroniony; nie przewiduje żadnego obniżenia, ani związania autonomicznej taryfy celnej. Reprezentowany przez Polskę punkt widzenia, by traktat został zawarty na podstawie wzajemnego zniesienia zakazów przywozu, nie został przyjęty przez Niemcy wskutek ostrego kryzysu, jaki przechodzi obecnie niemieckie rolnictwo. **W ten sposób uniemożliwiono Polsce przystąpienie do genewskiej konwencji, postanawiającej zniesienie zakazów przywozu i wwozu".**

Omówiwszy następnie szczegółowo treść traktatu handlowego i wysokość kontyngentów, oświadczył p. poseł Modzelewski, co następuje:

— Ważniejszy jest jeszcze napływ obcego kapitału do Polski, którego należy oczekiwać ze względu na wzrastające zaufanie zagranicy do Polski. Przecież wiele przedsiębiorstw zagranicznych uzależniło zasilenie swemi kapitałami rynku polskiego od zawarcia traktatu polsko - niemieckiego. ... Mojem zdaniem traktat handlowy posiada doniosłe znaczenie również dla zagranicznego handlu Szwajcarji. Musi to nastąpić przesunięcie obrotu towarowego, któreby miało ten skutek, że tylko zdolne do konkurencji przedsiębiorstwa przemysłowe wchodzić będą w rachubę jako dostawcy na rynek polski. Nie należy zapominać, że Niemcy leżą bliżej Polski i dlatego płacą znacznie niższe koszty transportu, niż Szwajcarja. Oczywiście dotyczy to tylko tych przemysłów, które konkurują z Niemcami i które podczas wojny celnej polsko niemieckiej wyparły wwóz niemiecki. Szwajcarskie wykwalifikowane wyroby znajdą zawsze w Polsce sprzyjający rynek, a w szczególności wyspecjalizowane przemysły szwajcarskie. Byłoby bardzo wdzięczną rolą dla banków szwajcarskich przyjście z pomocą krajowemu przemysłowi w postaci gwarancyj, tak by mógł on się zwycięsko utrzymać na rynku polskim.

W Polsce jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, zwłaszcza w tych dziedzinach, w których Szwajcarja osiągnęła b. wysoki poziom, i to zarówno w finansowaniu ruchu budowlanego, budowy hoteli, dróg, jak i elektryfikacji kraju. W tej dziedzinie Szwajcarja powinna uczynić jak największe wysiłki w Polsce.

Oszczędności w P. K. O.

w miesiącu marcu 1930 r.

Miesiąc marzec wykazał dalszy znaczny wzrost zarówno kapitału oszczędnościowego jak i liczby oszczędzających P. K. O. Przyrost kapitału na rachunkach oszczędnościowych P. K. O. wynosił w miesiącu sprawozdawczym zł. 10.405.497,22, a więc przeszło o 1 miljon więcej niż przyrost w m-cu lutym b. r., zaś przeszło dwukrotnie więcej niż w analogicznym miesiącu w r. 1929.

Stan kapitału złożonego na książeczkach oszczędnościowych w P. K. O. wynosił w dniu 31 marca b. r. zł. 167.953.344,24, zaś łącznie z wkładami pochodzącemi z waloryzacji — zł. 201.225.912,26.

Równolegle z wydatnym wzrostem kapitału oszczędnościowego, wzrosła znacznie liczba oszczędzających w P. K. O.

W ciągu miesiąca sprawozdawczego wydała P. K. O. 20.300 nowych książeczek, co przy uwzględnieniu książeczek zlikwidowanych (4.522 szt.) daje przyrost bezwzględny 15.778 szt. książeczek.

Ogółem ilość książeczek oszczędnościowych P. K. O. wydanych do dnia 31 marca 1930 r. wynosiła 444.449 szt., zaś łącznie z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 485.263 sztuk.

Walne zebrania

Spółek akcyjnych

16 kwietnia:

„Mundus", Międzynarodowe Transporty i Katowickie Domy Składowe w Katowicach (dawniej Emil Tücking, S. A. i Kattowitzer Lagerhaus und Produktenbank S. A.), S. A.: zebr. zwycz. (zm. stat.) — o godz. 16 w lokalu S-ki w Katowicach, ul. Gliwicka 24.

„Przemysł i Eksport Leśny", S. A.: zebr. nadzwycz. (likwidacja) — o godz. 18 w Warszawie, ul. Polna 66, m. 11.

„Polska Nafta", S. A.: zebr. zwycz. — o godz. 18 w lokalu S-ki w Warszawie, ul. Chmielna 10 (ew. II termin — dn. 1 maja).

„Poznański Bank Ziemian", S. A.: zebr. zwycz. (zm. stat.) — o godz. 12 w lokalu Banku w Poznaniu, ul. Marcinkowskiego 13.

ZAINTERESOWANIE

Spółdzielczości Jugosławji — spółdzielczością polską

Jak nam donosi poseistwo polskie z Belgradu, Związek serbskich Spółdzielni rolniczych zadecydował zorganizować wycieczkę spółdzielczą na Targi w Poznaniu, do udziału w której już zgłosiła się odpowiednia ilość uczestników. Wycieczka przybywa w celu omówienia realnych możliwości zawarcia odpowiednich tranzakcyj i wogóle wejścia w bliższy kontakt z życiem gospodarczem Polski, a przedewszystkiem z polskiemi spółdzielniami rolniczemi. Serbskie spółdzielnie pragną eksportować do Polski, wino, owoce, konserwy i t. p. produkty, importować zaś z Polski pługi, nasiona, worki, płótno i t. p.

Jako jeleń do zdroju wód...

POEZJA DZISIEJSZA I WCZORAJSZA. — TĘSKNOTA ZA SZCZEROŚCIĄ I PROSTOTĄ.— POEZJE RELIGIJNE KRYSTYNY SARYUSZ ZALESKIEJ. — WRAŻENIA WIELKOTYGODNIOWE

I

Gdyby kto chciał sądzić według ilości zbiorników poezji, wychodzących obecnie, doszedłby niezawodnie do wniosku, że nasze czasy należy zaliczyć do okresów najbardziej poetyckich, że ludzie dzisiejsi delektują się wierszami, uważają poezję za rzecz równie niezbędną w życiu, jak np. kino, radio, lub muzykę jazz-bandową. Taki sąd byłby jednak grubą omyłką, bowiem każdy nowy sketsch, czy nowa piosnka kabaretowa, stokroć lepiej bywa znana, niż nowy wiersz poety, cieszącego się chociażby największą — jak na czasy obecne — sławą.

Czyż całą winę za ów stosunek do poezji ponosi sam tylko ogół czytających, t. j. tak zwana publiczność? Sądzę, że taki wyrok byłby grubą niesprawiedliwością. Prawda, że dzisiejsze społeczeństwo pod wielu względami różni się od wczorajszego, prawda, że poziom jego zainteresowań spadł bardzo nisko, że, jak to wszyscy już zauważyli, kultura umysłowa naszego ogółu obniżyła się strasznie — wszystko to prawda, — jednakże nie mamy prawa jednostronnie obarczać go odpowiedzialnością za to, co się dzieje. Poeta powiedział: „Taki wieszcz, jaki słuchacz", ale z równą racją możnaby powiedzenie to odwrócić, mówiąc: „Taki słuchacz, jaki wieszcz".

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć o tem, że jeśli dziś miasto nagół przekłada kino i dancing nad książkę nie można tego powiedzieć o prowincji, która dotąd jeszcze lubi i chce czytać a im dalszą jest od ośrodków nowoczesnej kultury, tem bardziej tęskni za książką. Nie tak jednak łatwo na dalekiej prowincji zaopatrzyć się w dobrą książkę. Nie mówi się tu o czytelnikach, dla których największe arcydzieła literatury są dotychczas nieznaną nowością, lecz o ludziach oczytanych, którzy pragną poznać najświeższe płody naszej literatury pięknej. Ale prasa, która dawniej skrupulatnie notowała każde pojawienie się wybitniejszego utworu dziś woli informować o przedstawieniach kinowych, o audycjach w radjo (które. Bogiem a prawdą dotychczas nie stoją jeszcze na takim poziomie, by mogły dać estetyczne zadowolenie), o sporcie, w końcu wreszcie o teatrze, byle tylko nie o książkach. Jednocześnie zaś tandeta literacka, zapomocą tanich wydawnictw, wciska się wprost drzwiami i oknami — opędzić się jej nie można. Natomiast dobra książka u nas jest rzeczą drogą, — gdy weźmiemy pod uwagę nasze ubóstwo oraz szczegół, że publiczność, czytająca dobre książki przeważnie składa się z ludzi nieobfitujących w mamonę.

Ale wróćmy do poezji. Stosunek do niej stał się dziś w najwyższym stopniu obojętny.

I czy można się temu dziwić? Dzisiejsza poezja tak się ma do wczorajszej, jak w staroniemieckiej poezji miały się do siebie utwory meistersängerów do pieśni minnesängerów. W pierwszych widniał jedynie kunszt, w drugich — natchnienie...

Niech każdy powie bezstronnie: czy przeciętny ogół mogą poruszyć wiersze, w których nie dźwięczy żaden głębszy motyw uczuciowy, lecz najczęściej starają się one utrwalić jakieś przelotne wrażenia: pół-smutki, pół-radości, pół-uczucia, a w dodatku forma, niby udająca prostotę, pełną jest „wydwarzania", jakby powiedział Łukasz Górnicki? — owa forma, zastępująca częstokroć nieobecną treść. Bo czyż nie są wydwarzaniem rymy: ponury — ogórek, słońce — wkońcu, unosi — osieł, korytem — umyte, ogni — chodnik i t. p.?

Dzisiejsza poezja — to mniej lub więcej kunsztowne rżnięte kryształowe karafki lub dzbany, napełnione... Otóż to, że — nie wszystkie są napełnione, — niektóre z nich są zupełnie puste, w innych jest trochę wody dystylowanej, w innych wino, a w niektórych jakiś djabli eliksir.

Ale ludzie zaczynają tęsknić do świeżej, czystej źródlanej wody. Dość już mają sztucznych wodotrysków, nie nęcą ich rżnięte kryształy, nie są ciekawi podziwiać, jak promień słoneczny łamie się w rżnięciach rozet, tworząc tęczę. Nie. pragną oni znaleźć się w cienistym lesie, kędy splatają się ze sobą bujne trawy wraz z liśćmi paproci, a w dole, w rozpadlinie skalnej szemrze źródełko ukryte. Jest to niewielkie zagłębienie, na dnie którego widać piasek i kamyki. Ktoś założył drewnianą rynienkę, którą spływa woda chłodna, szeleszczącą strugą, — ktoś oczyścił ową krynicę z zielska i kamieni i płynie ona ku radości ptactwa leśnego i ku orzeźwieniu człeka, który w tę stronę zabłądził. Siadamy obok na trawie, słuchamy cichego szmeru wody, a nad głową szumią nam jodły i buki, jakby olbrzymie organy, grające śpiew: „Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny!"

Oderwani od trosk codziennych i przyziemnych, czujemy się uniesieni w górne sfery, i powracamy do naszych powszednich zajęć lepsi, silniejsi i zdrowsi moralnie.

Tęsknimy do poezji, która nie jest „jako miedź brzdąkająca i jako cymbał brzmiący", lecz jako szmer źródła i jako organowy szum jodeł górskich...

Dotychczas pozostało mi wspomnienie wiersza, drukowanego dawno temu w „Tygodniku Ilustrowanym". Nosił tytuł „Elegja" i poświęcony był pamięci psa podwórzowego. Tak się zaczynał:

Biały, gdzieś w cieniach nocy łkający
[illegible] [Rozboju!

Pisał go mało znany, ale prawdziwy poeta, skoro do dziś jeszcze wiersz ten pamiętam... Kończy się on zwrotką:

A potem, kiedym wrócił, a jesień [złociła
Stary ogród, — wśród liścia gnijącego [kup,
Pokazano mi szare, malutkie [wzniesienie
Pod płotem: serca twego psi. [zdeptany grób!

(Dok. nastąpi). *M. Ł.*

Z SALI KONCERTOWEJ

Koncert symfoniczny pod dyr. A. Głazunowa. — Helena Gawryłowa

Program ostatniego koncertu symfonicznego wypełniły wyłącznie utwory A. Głazunowa, które wykonała nasza orkiestra filharmoniczna pod dyr samego kompozytora. Były to produkcje nader ciekawe i tembardziej interesujące, że — jakkolwiek nazwisko Głazunowa jest nam dobrze znane, — to dopiero koncert ten kompozytorski dał nam możność należytego zorjentowania się. A. Głazunow — obecny dyrektor konserwatorjum w Leningradzie — należy do pokolenia kompozytorów w Rosji, któremu przyświecały jeszcze ideały t. zw. „kółka pięciu". Jest to tem więcej naturalne, że nauczycielem Głazunowa był M. Rimski - Korsakow, jeden z członków tego koła Davidsbündlerów rosyjskich, znanych ogólnie pod nazwą „moguczaja kuczka". Wysoce utalentowany i obdarzony wprost wyjątkową pamięcią, której złożył dowody przy odtwarzaniu utworów M. Mussorgskiego, nie zajął Głazunow jednak takiego miejsca jak np. Mussorgski, Borodin lub Rimskij-Korsakow. Przyczyny tego należy szukać w niezbyt oryginalnej inwencji twórczej. Bo na wpływy obce Głazunow jest mało odporny, stąd znajdujemy u niego reminiscencje z Wagnera — o ile chodzi o chromatykę i polifonję oraz J. Brahmsa w stosowaniu formy i kontrapunktycznem łączeniu myśli. A z poza tych dwóch wyzierają od czasu do czasu oblicza P. Czajkowskiego, Mendelsohna, ba nawet Verdiego — jak więc widzimy grono patronów tych wielkie. za wielkie w każdym razie, by nietylko zarzucić własne cechy, ale wogóle charakterystyczne dla muzyki rosyjskiej. Jako kompozytor, uprawia Głazunow przeważnie muzykę symfoniczną i kameralną, a symfonje jego, których napisał osiem, odznaczają się dobrą formą i doskonałem brzmieniem orkiestry. Właściwości te posiada i symfonja piąta, wykonana na koncercie. Solistką koncertu była p. H. Gawryłowa, która wykonała koncert fortepianowy op. 100. Jest to pianistka muzykalna o wielkiej sprawności technicznej; gra jej jednak nie odbiega bardzo od zwyczajnego poziomu.

J. Gł.

Ze świata radja

PROPAGANDA BOLSZEWICKA PRZEZ RADJO

Jeden z radjosłuchaczy holenderskich w Alkmaar, położonej w północnej dzielnicy Holandji, rozesłał do dzienników holenderskich pismo, w którem odkrywa poszukiwanego już od dłuższego czasu przez prasę, tajemniczego nadawcę wybitnie sowieckich propagandowych audycyj w języku niemieckim.

Dodać należy, że zaniepokojone były temi transmisjami już oddawna Niemcy Wschodnie. Radjoamator holenderski, o którym mowa, odebrał pewnego dnia na głośnik bardzo wyraźnie, na silnym odbiorniku wielolampowym, na fali około 930 m., cały program tajemniczej radjostacji.

Audycja zaczęła się od koncertu „Pieśni Robotniczych", po których nadane były krótkie przemówienia, stanowiące przeważnie ironiczne i obelżywe odpowiedzi na głosy prasy europejskiej, podającej wiadomości o prześladowaniach religijnych w Sowietach i o ucieczce t. zw. „kułaków" do Polski, Łotwy, Finlandji lub Estonji.

Przy każdej transmisji speaker tej stacji oświadczał, że wszelkie uwagi, tyczące się transmisji, powinny być przesyłane do „Pałacu Pracy" w Moskwie. Natrętna bolszewicka radjopropaganda wywołała olbrzymie wzburzenie w całej Holandji.

Wycieczka

do Francji i Algieru

Dla upamiętnienia 10-cia istnienia Stowarzyszenia Polsko Francuskiego w Warszawie, zarząd tegoż organizuje w lipcu i sierpniu r. b. dwie wycieczki lądowo - morskie do Francji i Algieru

Całkowity koszt wycieczki do Francji wynosi zł. 350, a do Francji i Algieru zł. 800. Informacje i zapisy tylko do 1 czerwca przyjmuje Stowarzyszenie Polsko Francuskie Warszawa, ul. Bracka 18 codziennie od 5 — 7.

Wśród wydawnictw

JOSEPH DOUILLET. — MOSKWA BEZ MASKI, przekład autoryzowany St Studnickiej. Warszawa — 1930. (Wydawnictwo Ligi pracy Nr. 60). Str. 183.

W szeregu publikacyj z ostatniej doby, opisujących sowiecki „czerwony raj", poważne miejsce należy się książce p. Josepha Douillet'a, doskonałego znawcy Rosji, w której spędził 35 lat życia (1891 — 1926). Zajmując kolejno stanowiska: konsula belgijskiego, członka misji prof. Nansena, dyrektora misji papieskiej w Rostowie, n. Donem, pełnomocnika European Student Relief i in., przy znajomości języka rosyjskiego miał on czas i możność dokładnego poznania stosunków rosyjskich i prawdziwego oblicza „dyktatury proletarjatu".

P. Douillet nie mógł być oszukany przez agentów G. P. U., jak wycieczka angielska, której pokazywano z daleka dymiące kominy fabryczne, na dowód pulsującego życia przemysłowego, wówczas, gdy w tej fabryce palono w piecach słoma, pośpiesznie przywieziona przez chłopów na rozkaz czekistów. Nie można mu było również pokazywać warsztatów pracy, obsadzonych chwilowo przez dobrze upasionych oprawców z czeki... zamiast wynędzniałych robotników.

Widział p. Douillet własnemi oczami otchłań nędzy ludzkiej i zbrodni, w którą zepchnął olbrzymie obszary Rosji przewrót komunistyczny. Jest to dziś prawdziwa kraina niewoli i niewolników, gdzie słowa skargi milkną na ustach w obawie skutków potwornie rozwiniętego szpiegostwa, gdzie grupa uzurpatorów, rządząca się obłąkańczą teorją ekonomiczną i niekrępowanemi niczem namiętnościami, przemocą narzuciła swą wolę 140 miljonom ludzi.

W książce tej znajdziemy obrazki z różnych dziedzin życia sowieckiego, a zawsze pełne beznadziejnej rozpaczy i grozy.

W przedmowie do swego dzieła p. J. Douillet, zwracając się do czytelników, pisze:

— Mam prawo wołać mym słabym głosem do ludzkości całej, że naród rosyjski, znosi dużo męczeństw pod nieznośnem jarzmem komunizmu. Jego mniemana rezygnacja jest tylko obawą prześladowań, któremi grozi mu stale nieubłagana dyktatura.

Narody cywilizowane nie mają prawa patrzeć w milczeniu na wzrastanie potwora komunistycznego w Europie. Nie mają prawa popierania go przez legalne uznawanie władzy sowieckiej, przedstawiającej straszne niebezpieczeństwo dla państw, społeczeństw i cywilizacyj".

Polski przekład tej publikacji, wydany przez „Ligę Pracy", przyczyni się niewątpliwie do wyrobienia u nas słusznego sądu o Rosji Sowieckiej. Wielu niedowierzających doniesieniom prasy codziennej, dowie się z ust naocznego świadka, zasługującego ze wszechmiar na wiarę, jak wygląda Moskwa bez maski.

Inż. Eugenjusz Porębski. Cuda techniki. Cykl odczytów, wygłoszonych przed mikrofonem Polskiego Radja w 1927 i 1928 roku. Warszawa. Skład Główny w Księgarni M. Arcta. 1929. Str. 314.

Tegoż autora Cuda techniki. Cykl odczytów wygłoszonych przed mikrof. Polskiego Radja w 1929 r. Rocznik Drugi. Warszawa Skł. Gł. w Księgarni Gebethnera i Wolffa 1930 str. 300

Z prawdziwą przyjemnością powitać należy ukazanie się w wydawnictwie książkowem zajmujących odczytów inż. Eugenjusza Porębskiego, znanych szerokim kołom słuchaczy Polskiego Radja. Obejmują one niemal wszystkie dziedziny techniki i w sposób zajmujący i fachowy dają obraz zdobyczy ludzkiego genjuszu w walce z przyrodą.

Odczyty te będą bardzo pożyteczną lekturą w rękach młodzieży naszej. Niewątpliwie zachęcą niejednego do poświęcenia się studjom i pracy technicznej. Polska dziś potrzebuje jaknajliczniejszej armji techników nietylko z wyższem wykształceniem ale i ze średniem, ażeby w przemyśle swym dorównać innym narodom, które nie zaznały obcego jarzma i nie opóźniły się w swym rozwoju.

Wogóle praca inż. Porębskiego jest również pomocną dla rozszerzenia skąpych wiadomości, nabytych w szkole średniej z zakresu fizyki i rozszerzy pogląd przeciętnego czytelnika na szereg zjawisk. otaczających go w życiu codziennem.

Oba tomy zdobią liczne ilustracje. Szata zewnętrzna bardzo staranna.

Róża Czekańska - Heymanowa. Zaślubiny Assunanty. Nakładem Tow. Wyd. „Bluszcz". Warszawa. Plac Zamkowy 1930 r.

Tom nowel p. Czekańskiej-Heymanowej jest stwierdzeniem niewątpliwego talentu autorki, która dała się już poznać jako poetka z trzech zbiorków swych wierszy.

P. Czekańska - Heymanowa umie obserwować życie w różnorodnych jego przejawach, ale lubuje się w pewnego rodzaju egotyzmie i błyskotliwości tematów. Czołowa nowela „Zaślubiny Assunanty" ma na celu udowodnienie potrzeby pokus w życiu człowieka i ludzkości i jest ciekawym przykładem literackiego ujęcia tego tematu, niezbyt zresztą pogłębionym. Najlepszemi obrazkami są, zaczerpnięte z życia amerykańskiego, p. t. „Wally" i „Amerykanka". Nowela „Błękitne godziny" jest najsłabsza; razi w niej zbyt powierzchowne ujmowanie zawiłych przeżyć psychicznych. — W każdym razie opowiadania p. Czekańskiej - Heymanowej świadczą o jej kulturze artystycznej i są obietnicą dalszej owocnej pracy na niwie literackiej, zbyt często zaśmiecanej przez ludzi pozbawionych talentu i poczucia odpowiedzialności za szkody, wyrządzane w ten sposób społeczeństwu.

L. R.

Ze Śląska

Wybory śląskie

ODEZWA KS. BISKUPA LISIECKIEGO

(Od własnego korespondenta)

Wiadomości Diecezjalne, organ Katowickiej Kurji Biskupiej w sprawie wyborów do Sejmu Śląskiego w dniu 11 maja b. r. — ogłasza:

Władza Duchowna przypomina wszystkim wiernym, że obowiązek wyborczy należy spełnić, to znaczy, że żadnemu katolikowi bez ważnego powodu od wyborów uchylić się nie wolno. W Sejmie bowiem naszym nieraz rozpatruje się sprawy, które pozostają w ścisłym związku z żywotnemi interesami św. Kościoła naszego. Trzeba więc nam starać się o to, aby na krzesłach poselskich zasiedli ludzie, którzy dają pewność, że sprawom tym dla nas tak ważnym sprzeciwiać się nie będą, owszem popierać je zechcą.

Wybierać więc katolikowi wolno tylko takich kandydatów na posłów, którzy dają dostatecz ną rękojmię, iż w tym duchu prze mawiać, głosować i pracować będą.

Władza Duchowna o jedno jeszcze prosi wiernych przy sposobności tych oraz innych wyborów, jakie się u nas na Śląsku odbywać będą. Wiemy to wszyscy, i wszyscy boleśnie odczuwamy, że zwłaszcza na Śląsku wielkie jest rozbicie społeczeństwa katolickiego na rozmaite stronnictwa, wzajemnie się zwalczające. Zrozumiałą jest zupełnie rozbieżność zdań i zapatrywań politycznych. Zrozumiała jest również uczciwa walka o zwycięstwo takiego lub innego kierunku czy sposobu myślenia, politycznego czy społecznego. Jedno jest tylko dla chrześcijanina i katolika wzbronione i niedopuszczalne. Wzbroniona i niedopuszczalna jest walka bezwzględna, prowadzona zapomocą obelgi, oszczerstwa i kłamstwa, nie cofająca się nawet przed użyciem gwałtu i siły, by przeciwnika zmusić do uległości i zwycięstwo nad nim odnieść. Takie postępowanie jest niewątpliwie niechrześcijańskie i niekatolickie.

Przeto Władza Duchowna, przypominając Wam z jednej strony Wasz obowiązek wyborczy, przestrzega z drugiej strony przed walką nieuczciwą i niechrześcijańską. Idźcie zatem do urny wyborczej, oddajcie głos według sumienia waszego katolickiego i przekonań Waszych społecznych czy politycznych, ale idźcie, jak zawsze w życie, z hasłem miłości Chrystusowej nawet dla przeciwników swoich.

Sprawa Ulitza

WYROK UNIEWINNIAJĄCY WYDAŁ SĄD APELACYJNY

(Od własnego korespondenta)

Dnia 12 b. m. Sąd Apelacyjny w Katowicach zakończył rozpoznawanie głośnej sprawy Ulitza. Obrońca dr. Baj, wykazywał, że pomimo energicznego śledztwa, wśród dokumentów zabranych z Volksbundu i konsulatu niemieckiego nie znaleziono nic kompromitującego Ulitza prócz znanego zaświadczenia, co do którego zdania rzeczoznawców są podzielone. Świadkowie ze strony niemieckich władz zeznawali przytem, że do dnia 18 lipca 1925 r. tego dokumentu w aktach niemieckich wogóle nie było, ani też do dnia 14 października tegoż roku w aktach policyjnych w Nyssie. Obrońca prosił o uchylenie wyroku pierwszej instancji.

Prokurator co do ekspertyzy podpisu na zaświadczeniu przychylał się do opinji rzeczoznawcy Króla, doświadczonego rutynisty. Stwierdzając wkońcu, że proces nie ma charakteru politycznego, prokurator wniósł o uchylenie wyroku, o podwyższenie kary oraz uchylenie wyroku jej odroczenia.

Sąd po 2 i pół godzinnej naradzie ogłosił wyrok uchylający decyzję Sądu Okręgowego z dnia 20 lipca 1929 r. zwalniając Ulitza od winy i kary. Koszty sądowe ponosi Skarb Państwa.

Sąd Apelacyjny w wyroku swym stwierdza, że wobec sprzeczności w zeznaniach oficera - wywiadowcy Lisa i agenta Pielawskiego nie można było stwierdzić czy inkryminowany dokument (przepustka z podpisem Ulitza, wydana osobie uchylającej się od wojskowości) znajdował się po stronie niemieckiej czy też w Gen. Konsulacie Rzeszy w Katowicach, czy wreszcie w Volksbundzie.

Sąd przyjął, że dokument ten został sfałszowany, ale nie mógł stwierdzić kto to uczynił. Na podstawie zeznań rzeczoznawców Sąd stanąć musiał na stanowisku że nie można było orzec czy podpis na dokumencie był zrobiony ręką Ulitza

Z Wileńszczyzny

Wybory w Lidzie

ŻYDZI NIE WYSTAWIĄ SWEGO KANDYDATA

(Od własnego korespondenta)

W okręgu lidzkim przy wyborach do Sejmu w 1928 r. brał udział blok mniejszościowy. Na liście figurowali na pierwszych dwóch miejscach Białorusini, na trzeciem żyd, adw. Czernichów, kandydat stron. demokratyczno - ludowego, którego prezesem jest senator Szabad, przeciwnik syjonistów. Wobec tego żydowski klub sejmowy, składający się przeważnie z syjonistów powziął uchwałę niebrania udziału w nowych, po unieważnieniu dokonanych wyborach lidzkich Okazało się więc, że troska wyborcza spadła w lidzkiem wyłącznie na barki Żyd. Stron. Demokratycznego, które jednak nie może prowadzić akcji wyborczej o własnych siłach. Sprawa ta stała się tematem obrad Rady Stron. Demokratyczno - Ludowego (żyd.) w Polsce. Rada stwierdziła, że umowa zawarta z syjonistami przed ostatniemi wyborami obecnie nie obowiązuje. Co zaś do wyborów lidzkich Rada postanowiła:

1) Blok mniejszości narodowych w tej formie w jakiej został utworzony, stracił swą treść ideową i został skompromitowany w oczach szerokich mas żydowskich.

2) Blok o tym charakterze, jaki mu nadał p. Grinbaum, od samego początku nie gwarantował na ziemiach białoruskich odpowiedniego przedstawicielstwa ludności żydowskiej.

Wobec tego Stron. Demokratyczno - Ludowe uważa za niemożliwe wezwanie ludności żydowskiej okręgu lidzkiego do brania udziału w wyborach i wycofuje swego kandydata Czernichowa z listy kandydatów.

Wobec tego żydzi w okręgu lidzkim nie będą mieli żadnej listy z kandydaturą własną. Prawdopodobnie powstrzymają się oni całkowicie od udziału w wyborach.

czowej dyskusji omówiono w grubszych zarysach program obchodu. Ze względu na to, że jest cały szereg trudności technicznych, wybrany został komitet sześciu, mający na celu przeprowadzenie konferencji z przedstawicielami władz i t. p., oraz definitywne ustalenie programu.

Następne zebranie wszystkich organizacyj i towarzystw odbędzie się we wtorek, dnia 15 b. m. o godz. 20 w biurze Zarządu Głównego T. C. L. przy ul. Fr. Ratajczaka 16. Na zebraniu tem podane zostaną definitywne decyzje co do uroczystości.

Niezależnie od przybycia na zebranie, uprasza się wszystkie Towarzystwa o łaskawe nadsyłanie pod adresem T. C. L. pisemnego zgłoszenia, z wyraźnym podpisem prezesa wzgl. przedstawiciela organizacji, a to w celu ustalenia Komitetu Wykonawczego obchodu 3-go Maja.

Ponieważ afisze w najbliższych dniach dajemy do druku, z drugiej znowu strony nie chcąc by w Komitecie Wykonawczym brakowało jakiejś organizacji z Poznania, przeto prosimy uprzejmie o traktowanie sprawy jako pilną.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA KIELECKA

KIELCE. — TURYSTYKA W WOJ. KIELECKIEM. — W województwie odbyło się pod przewodnictwem wicewojew. Dziadosza posiedzenie wojewódzkiej komisji turystycznej.

Na wstępie posiedzenia szeroko omawiana była sprawa ożywienia ruchu turystycznego w województwie Kieleckiem. W związku z tem wysunięto cały szereg projektów, a następnie powołano do życia specjalnc komisje: redakcyjną, która się ma zająć ułożeniem przewodnika turystycznego, propagandową, wystawową, oraz komisję budowy schroniska turystycznego na św. Krzyżu.

Postanowiono również utworzyć komitety powiatowe w całem województwie Przy omawianiu sprawy przewodnika turystycznego, po dłuższej na ten temat dyskusji postanowiono wydać jeden ogólny przewodnik na cele województwa, poza tem przewodniki fragmentaryczne w Częstochowie, Górach Świętokrzyskich i t. p

W dalszym ciągu posiedzenia powzięto uchwałę zwrócenia się w najkrótszym czasie do Rządu o pomoc materjalną dla Sejmiku olkuskiego i doprowadzenie do możliwego porządku drogi Olkusz — Ojców

Jak wiadomo, jest to szosa wapienna, która w porze letniej zakurza całą dolinę ojcowską.

KRONIKA ŁÓDZKA

ŁÓDŹ. — MIĘDZYN. TURNIEJ ZAPAŚNICZY. — W dniu 20 bm. tj. w pierwszym dniu świąt rozpoczyna się sensacyjny międzynarodowy turniej walk zapaśniczych w cyrku sportowym, cieszącym się dużą popularnością w naszem mieście.

Turniej budzi ogromne zainteresowanie ze względu na zgłoszenie się do niego szeregu wybitnych o światowej sławie zapaśników

Cyrk sportowy rozbił swoje namioty w tym samym punkcie jak i w zeszłym roku, tj. przy ul. Narutowicza lecz na nastepnym placu pod nr. 61, znajdującym się o kilka kroków dalej.

Dla urozmaicenia dyrekcja cyrku sportowego do zapasów dodaje ciekawy program artystyczny.

KRONIKA POZNAŃSKA

POZNAŃ. — PRZED OBCHODEM 3 MAJA. — Z ramienia Tow. Czyt. Ludowych, zwołał ksiądz Dyrektor Ludwiczak w ub. poniedziałek zebranie towarzystw i związków, mające na celu omówienie obchodu, tej wzniosłej manifestacji narodowej. Na zebranie przybyła znaczna ilość przedstawicieli poszczególnych organizacyj i w rze

KRONIKA ZAGŁĘBIA

SOSNOWIEC. — BEZROBOCIE. W ub. tygodniu, t. j. od dnia 6 do 12 b. m. bezrobocie w Zagłębiu zwiększyło się o 4 osoby. Wpłynęło na to ożywienie się ruchu budowlanego. P. U. P. P. w Sosnowcu obejmujące swą działalnością powiaty: Będziński, Zawierciański i Olkuski zanotował w ub. sobotę 22464 bezrobotnych, w tem 468 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Największy odsetek wśród bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani, których zarejestrowano 15756, kolejno idą: robotnicy włókienniczy — 2297, metalowi — 1893, górnicy — 1651 i drzewni — 1241.

Częściowo bezrobotnych było 1950?, z których: zatrudnionych 3 dni w tygodniu — 11703, 4 — 6000 i 5 dni w tygodniu 2000 osób. Przy robotach publicznych zatrudnionych było 344 osoby, z których w powiecie Będzińskim — 314 i w Olkuskim — 30.

Z zasiłków korzystało w okresie od 24 do 30 ub. m. 14284 osoby.

POGRZEBY

Na Powązki:

Ereciński Michał, fryzjer wypr. z kośc. św. Krzyża o godz. 10 r. — Rogulska Helena, wypr. z kośc. Powązk. o godz. 11 przed poł. — Putowski Julja, wypr. z kośc. św. Michała o godz. 10.30 r. — Kruszewska Katarzyna, wypr. z kapl. Powązk. o godz. 10 rano.

Na Bródno:

Owczarczyk Józef, stolarz, wypr. ze szpit. św. Łazarza o godz. 10 r. — Odalska Stanisława, robotnica, wypr. ze szpit. Dz. Jezus o godz. 10 r. — Łapowski Antoni, wypr. ze szpit. Dz. Jezus o godz. 10 r. — Makowski Boleslaw, wypr. z kośc. N. M. P. (N. Miasto) o godz. 1 pop. — Wiśniewski Tomasz, emeryt, wypr. z kośc. św. Florjana o godz. 10.15 r.

Co słychać w Warszawie?

Zjazd związku

AEROKLUBÓW AKADEMICKICH

W sobotę dnia 12 kwietnia odbył się w Warszawie zjazd związku Aeroklubów Akademickich przy udziale delegatów wszystkich klubów.

Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć tragicznie zmarłych ś. p. Karola Trzetrzewińskiego (członka A. A. W.) i mechanika klubowego ś. p. Laudańskiego.

Na przewodniczącego obrad powołano prof. Pruszkowskiego, poczem prezes Zw. Aer. Akad. p. Osiński składał wyczerpujące sprawozdanie z działalności Związku p. Jerzy Wędrychowski zaś złożył sprawozdanie finansowe. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum wraz z podziękowaniem.

Po dyskusji jaka wywiązała się nad temi sprawozdaniami prezes Osiński wygłosił referat na temat sytuacji Aeroklubów Akademickich, w którym wykazał konieczność likwidacji Związku, wobec tego, że wszystkie kluby lotnicze podporządkowane zostały Aeroklubowi Rzplitej Polskiej, przy którym powstaje Rada Klubów Afiljowanych, zarówno wiec Zw. Aer. Akad., jak i Zrzeszenie Klubów Lotniczych tracą rację bytu i dla dobra sportu lotniczego oraz zogniskowania w jednej instancji całej akcji winny przekazać swe agendy Radzie Klubów.

W wyniku ożywionej dyskusji, która wszechstronnie oświetliła sprawę powyższą postanowiono jednak Związku nie likwidować.

Na wniosek kpt. Halewskiego, zjazd złożył specjalnie serdeczne podziękowanie prezesowi Osińskiemu, za jego działalność przy organizacji zarówno poszczególnych Aeroklubów Akademickich jak i Związku. Zarząd główny pozostawiono w dotychczasowym składzie.

Przyjęto cały szereg rezolucyj, które będą tematem obrad na najbliższem zebraniu Rady Klubów.

Z komitetu Budowy Kościoła

Opatrzności w Warszawie.

Dnia 11-go kwietnia r. b. rozpoczęła pracę nad zbadaniem licznie nadesłanych projektów budowy kościoła Opatrzności Komisja konkursowa.

W obradach wzięli udział m. in. JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond i JE. Ks. Metropolita Sapieha.

Zmiana statutu

Związku Miast Polskich

W lokalu biura Związku Miast Polskich odbyło się pod przewodnictwem członka zarządu Związku, dr. Józefa Zawadzkiego posiedzenie specjalnej komisji, powołanej na mocy uchwały komitetu wykonawczego zarządu Z. M. P., do rozpatrzenia sprawy zmiany statutu Związku. Prace komisji nie zostały na tem posiedzeniu zakończone i następne posiedzenie ma się odbyć 29 b. miesiąca.

Na pierwszem posiedzeniu komisja powzięła m. in. następujące uchwały: 1) Związek miast zachowa swój dotychczasowy charakter, t. j., że członkami jego będą nadal miasta, 2) organami Związku mają być zebrania ogólne, zwoływane co trzy lata (dotychczas co rok) i rada naczelna, wybierana na zebraniu ogólnem w ten sposób, że część rady wybierana będzie przez koła wyborcze, oparte na zasadzie terytorjalnej, część zaś przez całe zebranie ogólne. Rada naczelna będzie przytem miała prawo kooptacji członków z pośród znawców spraw samorządu miejskiego. W statucie ma być również zastrzeżone, że w radzie naczelnej zachowane będą miejsca dla przedstawicieli siedmiu największych miast: Warszawy, Łodzi, Poznania, Lwowa, Krakowa, Wilna i Katowic, 3) zarząd wybierany przez radę naczelną i 4) prezes zarządu, którym może być prezes rady naczelnej wybierany przez radę.

ZATWIERDZENIE BUDŻETU MIASTA

M. S. WEWN. WPROWADZA SZEREG POPRAWEK I ZALECA OSZCZĘDNOŚĆ.

P. minister spraw wewn. zatwierdził preliminarz budżetowy m. Warszawy na 1930 — 31 rok pod warunkiem wprowadzenia całego szeregu zmian.

P. minister zwraca przedewszystkiem uwagę na konieczność wykorzystywania wszelkich dostępnych źródeł dochodowych oraz bardziej oszczędnego i racjonalnego zużytkowywania wpływów.

M. in. p. minister odmówił aprobaty na dalszy wzrost deficytów teatrów miejskich o 234 tys. zł. polecając ten deficyt pokryć z oszczędności, uzyskanych przez obniżenie kredytów na wydatki personalne o kwoty preliminowane pod różnemi nazwami.

Dalej p. minister poleca: skreślić kredyty na zajęcia dodatkowe, kredyty na fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne obniżyć o 50 tys. zł., obniżyć kredyty na dopłaty do utrzymania ambulatorjów o 400.000 zł., zmniejszyć kredyty na wydatki personalne w zakładach położniczych o 61,245 zł., drogą redukcji nadmiernej ilości personelu zmniejszyć wydatki personalne w zakładach opieki społecznej o 50 tys. zł., wstawić subsydjum w kwocie 24.000 zł. na misje dworcowe. P. minister zwraca uwagę, że preliminarz nie przewiduje żadnych kredytów na zadośćuczynienie obowiązkom, wynikającym z rozporządzeń o opiekunach społecznych i o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa, wreszcie poleca wstawić na koszty wyborów do przyszłej rady miejskiej kredyt w wysokości 500,000 zł.

Po uwzględnieniu wszystkich zmian wpływ z danin komunalnych w r. 1930 — 31 wyniesie mniej niż preliminowano o blisko 10 milj. zł., co poza poczynionemi przez p. ministra zmniejszeniami poszczególnych wydatków, wymaga dalszej redukcji kredytów i najoględniejszej gospodarki finansowej w ciągu roku, prowadzonej na podstawie miesięcznych budżetów, a to w miarę osiągalnych wpływów

Statut emerytalny

DLA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

Ważniejsze zasady statutu emerytalnego dla pracowników miejskich, przyjęte przez magistrat, ustalają, że statut emerytalny obejmuje wszystkich pracowników zarówno umysłowych, jak i fizycznych, zatrudnionych w wydziałach administracyjnych oraz przedsiębiorstwach miejskich. Pod działanie statutu nie podpadają jedynie pracownicy przyjęci czasowo do wykonywania określonych prac lub na termin ściśle określony. Jakkolwiek w obecnej chwili ubezpieczenie funkcjonarjuszy niższych i robotników nie jest koniecznością prawną, magistrat uznał za słuszne już teraz sprawę tę rozstrzygnąć ostatecznie, tem bardziej, że rząd posiada już przygotowany projekt ubezpieczenia przymusowego pracowników fizycznych.

Podstawę do wymiaru zaopatrzenia emerytalnego stanowić będzie obliczone na samotnego uposażenie pobrane w ostatnim miesiącu służby czynnej. W stosunku do pracowników umysłowych przedsiębiorstw podstawę do wymiaru zaopatrzenia emerytalnego stanowić będzie ta grupa i szczebel uposażenia, jaki pracownik będzie posiadał na podstawie zaszeregowania, które dokonane będzie przez magistrat przy uwzględnieniu hierarchji służbowej.

Podstawę do wymiaru zaopatrzenia emerytalnego robotników i rzemieślników przedsiębiorstw miejskich stanowić będzie całkowite wynagrodzenie zasadnicze, pobrane w ostatnim miesiącu służby z zastrzeżeniem, że kwota uposażenia emerytalnego nie będzie mogła przekraczać kwoty wynagrodzenia w grupie 5 szczebla F. uposażeń pracowników miejskich.

Przy zaszeregowaniu pracowników umysłowych przedsiębiorstw, którzy w chwili wejścia w życie statutu, będą pozostawali w służbie, otrzymają oni dodatki wyrównawcze, które będą wchodziły do podstawy wymiaru zaopatrzenia emerytalnego, Z chwilą unormowania płac pracowników miejskich, kwestja zaszeregowania prawdopodobnie upadnie.

Nowy statut emerytalny w niczem nie zmniejszy praw nabytych przez pracowników.

Ministerstwo spraw wewnętrznych

O SZPITALNICTWIE MIEJSKIEM

W swych uwagach do budżetu magistratu m. stoł. Warszawy na r. 1930/31, ministerstwo spraw wewnętrznych zaznacza między in., że wyniki ostatnio dokonanej przez komisję ministerjalną inspekcji, stwierdzają ogromne braki w szpitalach w zakresie normalnych remontów, zwykłych wymogów w zakresie urządzeń higjenicznych i utrzymania porządku oraz w zakresie inwentarza bieliźnianego i pościelowego (np. w szpitalu Starozakonnych).

Pozycje wydatków na te cele uwzględniono w budżetach szpitali w stosunku do innych pozycyj wydatków za nisko. Łączne wydatki na remont budynków, odzież i bieliznę oraz utrzymanie porządku wynoszą 5,8 proc. wówczas gdy jedna pozycja na opał i światło wynosi 4,5 proc. ogólnej sumy wydatków. Wobec powyższego pozycje tych wydatków winny być zwiększone o 100.000 zł. (0,5 proc. ogólnej sumy wydatków).

Należy też zmniejszyć kredyty na wydatki personalne łącznie o 200.000 zł. (2 proc. ogólnej sumy wydatków personalnych), co winno być dokonane przez redukcję nadmiernego personelu, względnie nadmiernych płac.

Wreszcie należy zmniejszyć kredyt na żywienie łącznie o 350.000 zł., co może być osiągnięte przez obniżenie przewidzianego kosztu jednego dnia żywienia o 20 gr. i co nie powinno wpłynąć ujemnie na jakość i ilość żywienia, zarówno ze względu na obserwowany obecnie spadek cen artykułów żywnościowych, jak również ze względu na zapewnienie samych intendentów szpitali, że obecnie stosowana norma jest zupełnie wystarczająca, o czem intendenci ci informowali komisję ministerjalną podczas odbywanej inspekcji szpitali.

Opakowania zwrotne

wolne od podatku ładunkowego

Na zapytanie jednego z wojewódów, min. spraw wewn. wyjaśniło, że miejskiemu podatkowi od towarów przywożonych nie podlegają przywożone do miasta opakowania zwrotne, t. j. przedmioty, stanowiące opakowanie przywiezionych towarów (różne beczki, skrzynie, kosze i t. p.), gdyż w rozumieniu art 12 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, nie są one towarami.

Przy wymiarze podatku od towarów przywożonych do miasta w opakowaniach, np. od ładunków kwasu węglowego w butlach stalowych, należy jednakże brać za podstawę wymiaru całkowitą kolejową opłatę przewozową, przypadającą od tychże ładunków.

Radjo

Program Polskiego Radjo na czwartek dn. 17 kwietnia r. b.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10 — 12.40* O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni. *15.15* Odczyt dla maturzystów „Ideje przewodnie rewolucji francuskiej i jej następstwa“ oraz „Adam Asnyk“. *16.15 — 17.15* Muzyka gramof. *17.15 — 17.40* Wśród książek. *17.45* Koncert religijny. *19.30 — 20.15* Słuch. z Warsz. *20.15* Koncert z Filh. Warsz.

KRAKÓW: *12.10 — 12.40* Koncert gramof. *15.15 — 16.00* Transm. z Warsz. *16.15 — 17.15* Koncert gramof. *17.15 — 17.40* Organizacje kobiece. *17.45* Legenda o grajku bożym. *18.45* Gadki podhalańskie. *19.30 — 20.15* Słuch. z Warsz. *20.15* Koncert z Filh. Warsz.

POZNAŃ: *13.05 — 14.00* Koncert gramof. *15.55 — 17.10* Audycja dla żołnierzy. *17.10 — 17.30* Współczesne malarstwo francuskie. *17.30 — 17.45* Pogad. gospod. *17.45 — 18.45* Koncert z Warsz. *18.55 — 19.10* Konkurs Wielkanocny. *19.10 — 19.30* Kurs franc. *19.30 — 19.50* Odczyt rol. *20.15 — 22.00* Transm. z Filh. Warsz.

KATOWICE: *16.20 — 17.15* Koncert gramof. *17.15 — 17.45* Z dziejów Śląska Średniowiecznego. *17.45 — 18.45* Aud. liter. z Krak. *19.05 — 19.20* Odcinek powieściowy. *19.20 — 19.30.* Feljeton. *19.30 — 20.15* Słuch. z Warsz. *20.15* Koncert relig.

WILNO: *15.15 — 16.00* Transm. z Warsz. *16.15 — 17.00* Muzyka gramof. *17.00 — 17.15* Lekcja niem. *17.15 — 17.40* Transm. z Warsz *17.40 — 19.05* IX Symfonja. *19.30 — 23.00* Transm. z Warsz.

LWÓW: *12.10 — 13.00* Koncert gramof. *17.45* Aud. lit. z Krak. *18.45* Transm. z Krakowa. *19.30 — 20.15* Słuch. z Warsz. *20.15* Koncert relig. z Filh. Warsz.

ŁÓDŹ: *12.10 — 12.40* O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni. *12.40 — 13.30* Muzyka gramof. *15.15 — 17.15* Transm. z Warsz. *17.15 — 17.40* Transm. z Krak. *17.45* Koncert popoł.

ZAGRANICZNE: *21.00 Langenberg.* Proces Sokratesa — słuchow. *21.10 Lipsk.* Koncert symf. *21.15 Londyn* Koncert symf. *21.41. Hilversum.* Koncert symf. *20.00 Monachjum.* Requiem — oratorjum Verdiego. *20.10 Langenberg.* Chrystus na Górze Oliwnej — oratorjum Beethovena. *22.40 Londyn* (National). Syn Człowieczy — misterjum.

Doroczne rekolekcje

KATOL. ZWIĄZKU POLEK

Doroczne rekolekcje Katolickiego Związku Polek w Warszawie, które prowadził o. Rostworowski T. J., zgromadziły liczne rzesze penitentek w przepełnionym kościele PP. Wizytek. Apel do serc Polek - katoliczek o składkę na dar dla Ojca św., a mianowicie na ufundowanie stypendjum w seminarjum misyjnem, nie pozostał bez echa. Zebrana podczas Mszy św. na zakończenie rekolekcyj ofiara zostanie niezwłocznie przesłana przez Zarząd Katol. Związku Polek do biura Unji Międzynarodowej Lig Kobiecych Katolickich, aby razem z ofiarami, płynącemi z całego świata, powiększyć fundusze na cele tak drogie sercu Ojca św.

Stypendjum seminarjum misyjnego powstaje z inicjatywy wspomnianej międzynarodowej Unji Lig Kobiecych Katolickich, a suma na ten cel zebrana złożona będzie u stóp Ojca św. w czasie kongresu Unji w maju r. b.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej“. Krak. Przedm. 71.